Nr. 133. Lwów. — Czwartek dnia 12 czerwca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Onufrego.
Jutro: Antoniego z Padwy.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 6
Zachód „ 7 „ 53

Długość dnia 15 g. 47 m.
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 czerwca.

Któryś z głośnych publicystów powiedział zaraz po ustąpieniu Bismarka, że „trzymanie lejc trójprzymierza przejdzie teraz na hrabiego Kalnoky'ego“. Może ich jeszcze nie trzyma, może wszystkich nigdy trzymać nie będzie, ale z jego mowy w delegacjach austrjackich widać, że się prymaryuszem czuje. Nie sądzimy, żeby to się stało jedynie w skutek ustąpienia człowieka, którego niegdyś zwano żelaznym kanclerzem. Świadomość własnej siły, hart, czyniący przyjemne wrażenie, występowały z roku na rok coraz wyraźniej w przemówieniach szefów austrjackiej polityki zagranicznej, więc ten ich zwrot ku dźwiękom metalowym jest już daty o wiele wcześniejszej od ustąpienia Bismarka i kto dobrze analizuje wszystkie zjawiska w ich przyczynowym związku, ten wnet spostrzeże, że im lepiej szło w samej Austrji, tem hartowniej brzmiał głos jej ministrów spraw zagranicznych. Panowie z lewicy przedlitawskiego parlamentu może nie spostrzegli, że oddając zasłużone pochwały hr. Kalnoky'emu, składali hołd pracom hr. Taaffe'go, a jeśli spostrzegli, to przez ansę do tego się nie przyznają. Mniejsza o to. Idzie nam tylko o fakt, że sukcesa szefa wspólnego gabinetu podziela szef gabinetu przedlitawskiego.

A sukcesa są wielkie i powszechnie uznane w Europie, nie licząc oczywiście Rosji, no — i Serbji. Te dwa państwa muszą być skawaszone. One wymyśliły dla siebie podwójną skórę: w urzędowej są legalne, pokojowe, liczące się z traktatami; w nieurzędowej wciąż brużdżą, podkopują te traktata, wyraźnie pracują dla wojny i choć prowadzą tę akcją z całą forsą, jaką dają środki państwowe, jednakże wypierają się wszelkiej odpowiedzialności za nią. Otóż po tej drugiej skórze uderzył hr. Kalnoky tak silnie, że pierwsza z pewnością poczuła. Co dawno wiedziano prywatnie, to hrabia stwierdził oficjalną pieczęcią: ostatni spisek bułgarski wywołały „czynniki zagraniczne“, zaś miejscowe, bułgarskie, jedynie legalne do stanowienia o tem, co i jak powinno być w księztwie, wiernie i chętnie stoją przy rządzie, przy księciu, przy owej „batogowej komendzie“, jak Rosja nazywa teraźniejszych kierowników Bułgarji. Ciepłe i życzliwe słowa poświęcił hrabia temu krajowi, jego rozumnej pracy około własnego rozwoju, jego taktowi i umiarkowaniu; było to doskonałą ilustracją do słów Monarchy: „Nic się nie zmieniło od roku“, a przypominamy, że właśnie rok temu Cesarz bardzo zaszczytne dał Bułgarji świadectwo. Nie dziw tedy, że w tem najmłodszem państwie europejskiem zapanowała żywa radość z tych pochwał tak szczerych, serdecznych i doniosłych politycznie. Widzą Bułgarzy, że potężnego zdobyli sobie opiekuna, który dla siebie nic nie chce od nich, owszem wyraźnie zachęca ich do samodzielności i rozwoju własnej siły. Szczerze też są wdzięczni. Jeden z ich mężów stanu wypowiedział to uczucie przed korespondentem *Pesti Naplo*. „Z pomocą Austrji, której kapitały idą do nas, możemy prędko podźwignąć kraj nasz ekonomicznie, pobudować koleje i drogi, wdziać szatę europejską — mówił on. — Z jej łaski otrzymaliśmy doskonałą broń: Mannlichery, więc znakomicie uzbroiliśmy armję. Jej monarcha jest wzorem dla naszego księcia; jej można opieka pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość z tem głębokiem przekonaniem, że nie utracimy ciężko zdobytej niepodległości. Z tego przekonania wynika nasz spokój i to umiarkowanie, które nam chwalą. Wiemy, że Austrja musi być bardzo ostrożna i ciągle się liczyć z groźnemi niebezpieczeństwami, więc też nie narazimy jej na żadną przykrość zarówno przez wdzięczność, jak przez dobre rozumienie naszego interesu“.

Jestto jakby odpowiedź na wynurzenia w delegacjach austrjackich.

A jakiej-że odpowiedzi można się spodziewać od Serbji?

Żadne jeszcze państwo we współczesnej historji nie otrzymało oficjalnie takich cięg, jakie się Serbji dostały od hr. Kalnoky'ego. Nie sztywne frazesa, wygładzone aż do bezbarwności i zapięte na wszystkie guziki dyplomatycznego munduru wyrzekł minister, ale gorąco, z całego serca oćwiczył serbską „nieurzędową“ skórę. A kto w niej siedzi? Wszyscy zgoła: naród, stronnictwa, prasa. Jedna tylko regencja i gabinet wciąż Austrją zapewniają o swej lojalności i dobrych chęciach, więc o nich — ani słowa! Czy to dla nich pociecha? czy mogą się radować, że w tem walnem ćwiczeniu ich pominięto? Przecież nie, bo rząd jest emanacją kraju. Hr. Kalnoky bił, jak mógł będąc ministrem, ale bił wszystkich za hece antiaustrjackie podczas różnych pogrzebów, za androny wielkoserbskie, za brzydkie plotki, za zrywanie kontraktów z przedsiębiorcami austryackimi, za dokuczania cłowe, słowem — za wszystko, co się dzieje od roku w Belgradzie, a przytem powiedział, że zabawna jest ta Serbja ze swymi rożkami, bo od niej niczego się nie wymaga, może sobie z Rosją być jak najlepiej, a powinna pamiętać, iż geograficznie jest tak położona, że zjeść ją można na jedno śniadanie. Jeśli Austrja jest tak ogromnie pobłażliwa, to nie dla tego, żeby czuła jaki respekt przed Serbją, ale że wielkie mocarstwo musi unikać zarzutu zbyt pochopnego korzystania ze swej siły w obec małego państewka. Boleśniej oćwiczyć, nie dobywając miecza, doprawdy trudno. I znowu był tu hr. Kalnoky ilustratorem słów cesarskich: „Nic się nie zmieniło od roku“ — przed rokiem zaś abdykował Milan i wtedy Cesarz nazwał ten wypadek bardzo przykrym.

I poszły te słowa po serbskiej skórze i może daremnie nie przepadną. Bo oto wnet po otrzymaniu tych cięg zebrało się w Belgradzie rozwiązane przed rokiem stronnictwo „napredników“ (postępowców), które zawsze ciążyło ku Austrji. Na zjeździe tym postanowiło ono znów się zorganizować, wydawać od 1-go lipca *Videlo*, organ zamknięty przed rokiem, walczyć z liberałami rusofilskimi i panserbskimi radykałami o władzę i Garaszanina powołać z zagranicy, aby stanął na czele obozu. W tem postanowieniu widać, że słowa hr. Kalnoky'ego przywiodły do opamiętania bodaj część Serbów. Może więc za rok co innego posłyszą oni o sobie z ust austrjackiego ministra, bo zresztą odwrót mają tem łatwiejszy, że wysługiwanie się caratowi nie dało im nic, oprócz kilku tysięcy osiedleńców czarnogórskich, z którymi nie wiedzą co począć, gdyż są to istne baszybozuki: kradną, mordują i śmieją się z pogróżek władz serbskich.

Jak w Rosji przyjęto mowę hr. Kalnoky'ego, jeszcze nie wiemy, ale domyśleć się łatwo. Forsownym popisze się gniewem i ryknie w dziennikach, ale tylko w dziennikach, i — solo.

Wczoraj odbyły się w Belgji wybory do parlamentu, który według tamtejszej konstytucji odnawia się co parę lat w połowie. Więc tylko połowę deputowanych wybierano wczoraj, mianowicie 39ciu. Te wybory prawdopodobnie nie zmienią stosunku stronnictw, ale mają inne ważne znaczenie: okażą za kim stoi kraj, za liberałami, czy za katolikami, którzy teraz rządzą i są wściekle napadani przez przeciwników. Nadto te wybory będą zapowiedzią rezultatu wyborów w 1892 r., kiedy nastąpi odnowienie drugiej połowy izby. Dziewiętnaście okręgów, które wczoraj poszły do urny, są podminowane przez socjalną demokrację. Tam odbywały się wszystkie tak pamiętne rozruchy, zatem liberałowie mają szanse dobre. Obaczymy, o ile one im dopiszą. Popołudniowe telegramy zapewne przyniosą jakieś wiadomości.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji wojskowej parlamentu niemieckiego miał kanclerz Caprivi przy obradach nad przedłożeniem wojskowem mowę, która wywołała w Berlinie pewną sensację. „Przedewszystkiem — rzekł kanclerz — oświadczyć muszę, że nie spodziewałem się, iż przedłożenie obecne natrafi na trudności. W ostatnich czasach jednak spostrzegłem, że ludność okazuje pewną obawę i planom ministra wojny, odnoszącym się do przyszłości, przypisuje przesadne znaczenie. Plany te jednak są to idee bardzo cenne, a rząd udzielił ich dla tego parlamentowi, ponieważ chce być we wszystkiem otwartym. Jednak dopiero wtedy, gdyby się chciało urzeczywistnić te plany, będzie czas do zastanowienia się nad kwestją finansową. Ja nie jestem twórcą tego przedłożenia, a militarne skłonności w moim urzędzie kanclerskim wcale nie przeważają.

„Przedłożenie to powstało w przeszłości. Niesłusznie całkiem dają się słyszeć głosy, że widać teraz, do czego prowadzi kanclerz żołnierz. Odebrałem obecne przedłożenie już po poprzedniej aprobacie Bismarka, a militarne projekty przyszłości miał on także w swem ręku. Jeżeli zresztą macie panowie jakie życzenia w tej sprawie, to najlepiej wystąpić z nimi w formie rezolucji, a należy unikać teraz szczególnie walk. Po ustąpieniu ks. Bismarka ze służby państwowej pozostały stosunki, które wedle natury swej nie są dziś tak pewne, jak były wówczas, kiedy imponująca postać jego stała przed światem. Tysiące rzeczy nie zmieniło się na pozór, a jednak wygląda tak, jak gdyby obok nich stał znak zapytania, przedtem zaś stał tylko wykrzyknik.“

Korespondencje.

Paryż 5 czerwca.

(*K. W.*) „Czasy się zmieniają, a i my z niemi“ — powiada łacińskie przysłowie. Zastosować je można całkowicie i do Paryżan. Niedawno jeszcze polityka była głównem ich zajęciem, każdy z nich był wielkim politykiem na małą skalę, każdy z nich miał swój własny systemat, według którego chciał układać dzieje Europy — dziś to się zmieniło. Polityka już ich tak wielce jak pierwej nie zajmuje, nowa piosenka Paulusa więcej ich obchodzi i zaciekawia, większy przewrót wywołuje w ich życiu, niż najciekawsze doniesienia dzienników z Berlina, niż enuncjacje Francuza o Bismarku w *Matin*, lub charakterystyka cesarza Wilhelma II, pomieszczona w *Paris*; ba, nawet dawna zacięta nienawiść ku Niemcom ostygać się zdaje, gdyż patrjotyczne przemówienie pani Schidenhein, wypowiedziane w imieniu „alzacko-lotaryńskiego Towarzystwa“ do Carnota w Besançon, nie zrobiło takiego wrażenia, jakiegoby się spodziewać było można. Najciekawsza nowość nawet, broszura posła sekwańskiego Dreyfussa, p. t. „La guerre necessaire“ przeminęła bez wrażenia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu. O wiele jednak więcej zajmują Paryżan wiadomości lokalne, doniesienia brukowe i sensacyjne wypadki. Pierwsze miejsce między niemi zajęła niezwykła zbrodnia czy też samobójstwo popełnione przy ulicy „des Mathurins“. Wypadek ten gorączkowo zaprzątnął całe miasto, wszyscy są ciekawi dowiedzieć się, czy chodzi tu o zbrodnię, czy o samobójstwo i z niecierpliwością oczekują wyniku śledztwa, mającego całą tę sprawę wyjaśnić. Was wypadek ten, choć jest on czysto lokalnym, zaciekawić może dla tego, iż bohaterami jego są Polacy.

Przebieg jego następujący.

Dnia 17 z. m. rano zajechał do małego hotelu des Mathurins, przy ulicy tegoż samego nazwiska, jakiś mężczyzna średniego wieku i kazał dać sobie pokój. W książce meldunkowej zapisał się jako Bleziński, buchalter z Hawru. Zająwszy przeznaczony sobie pokój, pan ów nie opuszczał go przez dzień cały, lecz kazał podać sobie jedzenie do pokoju. Wieczorem odwiedziła go jakaś dama. Zaraz po wejściu jej, zamknął ktoś od wnętrza drzwi pokoju, a służba hotelowa usłyszała, iż nieznani mieszkańcy prowadzili ze sobą nader ożywioną rozmowę, która się w końcu wyrodziła w kłótnię.

Po pewnym czasie wszystko ucichło. Rano dnia 18 maja Bleziński opuścił sam pokój. Służący, chcąc w nim posprzątać, zażądał od Blezińskiego klucza, którego on mu jednakże wydać nie chciał, lecz wyszedł z hotelu zabrawszy go z sobą. Okoliczność ta wzbudziła w kelnerze podejrzenie, tembardziej, że nie widział, aby dama, która weszła wczoraj wieczorem do pokoju, była go już opuściła. Zawezwał przeto zarządcę hotelu i wraz z nim przemocą drzwi otworzył. W pokoju straszny przedstawił się im widok. Wśród kałuży skrzepłej krwi klęczała wsparta o łóżko nieznana dama, już nieżywa, a z rany po lewej stronie piersi się znajdującej, sączyły się jeszcze zwolna krople krwi zapiekłej. Natychmiast zawiadomiono o tem policję, której udało się wnet przyaresztować Blezińskiego. Bleziński badany, zeznał, iż nieżywa dama jest żoną przyjaciela jego Witorskiego, kasjera u jednego z bankierów przy ulicy *Lafitte*, twierdził jednak, iż on jej nie zabił, lecz że ona sama, zrozpaczona, iż on jej żądaniu o pieniądze zadość uczynić nie chce, życie sobie odebrała. Śledztwo sądowe dopiero wykaże, ile jest w tych zeznaniach prawdy. Zmarła Witorska była kobietą już nie pierwszej młodości i matką trojga dzieci, w wieku lat 9, 12 i 14. Stosunki majątkowe jej męża były bardzo pomyślne, nieprawdopodobnem przeto może się wydawać twierdzenie Blezińskiego, iż zmarła żądała od niego pieniędzy. Uwięziony Bleziński na nader burzliwą spoglądać może przeszłość. Pochodzi z Królestwa polskiego. Jako młody chłopak wstąpił do armji rosyjskiej, w której dosłużył się nawet oficerskiego stopnia. Podczas styczniowego powstania jednak porzucił chorągiew rosyjską a wstąpił w szeregi powstańcze. Po upadku powstania tułał się przez lat kilka po Austrji, Niemczech i Holandji, aż rok 1870 ujrzał go znowu w szeregach francuskich, w których miał odważnie i dzielnie walczyć przeciw Niemcom. Po zawarciu pokoju Bleziński osiadł w Hawrze, i tu zapoznał się i zaprzyjaźnił z rodakiem swym Witorskim, którego również burzliwe losy między obcych zapędziły. Po kilku latach pobytu w Hawrze, zniknął pewnego pięknego poranku Bleziński nagle z Hawru i powrócił dopiero w r. 1887, opowiadając, iż brał udział w wyprawie Stanleya do Afryki, wysłanej w celu odszukania Livingstona. Powróciwszy z Afryki, miał on czas dłuższy przebywać we Florencji jako sekretarz i bibliotekarz ks. Demidowa, który umierając zapisał mu miał nawet 40.000 fr. Pieniądze te ulokował Bleziński w banku, a procentów użył na podróż do Indyj, Chin, Japonji, aż wreszcie znużony tą ciągłą włóczęgą, powrócił w r. 1887 do Hawru, osiadł tu i przyjął obowiązek w fabryce cukru Saya. W czasie, gdy Bleziński podróżował po świecie, Witorski ożenił się z Francuską, niejaką panną Marją Angeven, i wyjechał do Paryża. Panna Angeven miała być dawną kochanką Blezińskiego, który będąc w roku 1889 u Witorskiego w Paryżu, odnowił znów tę miłość. Na jej wezwanie też przyjechał od 17-go marca do Paryża.

Dalszy ciąg powieści już znamy, a śledztwo sądowe rozwikła ten zagadkowy węzeł. Obok tej zbrodni niezmiernego hałasu narobiło i aresztowanie nihilistów w Paryżu. Policja paryzka już od dawna wiedziała, że ukrywają się w Paryżu jakieś niebezpieczne indywidua, i bacznie je śledziła — zawsze jednak bezowocnie. Dnia 12 maja ajenci policyjni wykryli, iż w lasku położonym obok miasteczka Raincy, jakieś osoby robiły próby z wybuchowemi materjałami; ślady tych prób były świeże i na okół widoczne. W ziemi wyryta była głęboka jama, pnie drzew były potrzaskane, a w piasku znaleziono jeszcze pełno metalowych rureczek, zawierających wybuchowe materje. Zaczęto śledzić. Śledztwo powierzono komisarzowi Chnairbe'owi i sędziemu śledczemu Ataline'owi, który dochodząc po nitce do kłębka, badając po wszystkich składach chemicznych materjałów, potrafili wpaść na trop całej nihilistycznej szajki. Przestrzegając jak największych ostrożności, udało się im aresztować 14 nihilistów, przeważnie rosyjskich żydów, i zabrać u nich ważne papiery, pełno bomb i innych niosących zniszczenie narzędzi. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się niejaki Demski, znany już z podobnych prób robionych w Szwajcarji, zkąd go też za to wydalono. Wszystkie gazety rozgłosiły wówczas, iż on jest Polakiem. Twierdzenie to jednak nie zgadza się z prawdą, gdyż Polakiem on nie jest, jest tylko żydem pochodzącym z Królestwa. Oprócz Demskiego aresztowano: Mendelsohna, Reinsteina z żoną, Nakaczyca, Stefanowa, Kalchinzena, który się nazwał fałszywie Ananjewem, Pepłowa, nazywającego się fałszywie Lwowym, Orłów-Bołhryna, Laureniusa, Aszkinazego, panny Bromberg, Fedorównę, Lubowicz i medyka Gnatowskiego.

Herszten ich zdaje się być Mendelsohn. Jest on mężczyzną wysokiego wzrostu, o przyjemnej powierzchowności, w wieku lat 35. Studja prawnicze odbywał on w Rosji, a obecnie przygotowywał się do złożenia egzaminu prawniczego w Paryżu. Z nim mieszkała jego żona, obecnie studentka medycyny na fakultecie medycznym w Paryżu. Mendelsohn mieszkał przy ulicy *Clamart*. Badany w śledztwie wypierał się wszystkich zarzuconych mu czynów, z papierów jednak znalezionych u niego pokazało się, że za nihilistyczne agitacje był on już pociąganym do odpowiedzialności w Rosji, a wydalony z Niemiec. Podczas rewizji znaleziono u niego masę papierów rosyjskich.

Stefanów i Ananjew mieszkali razem przy ulicy *Avenue d'Italie*, nr. 151, i zajmowali 2 pokoje na 2giem piętrze. U nich komisarz policyjny robiący rewizję znalazł pełny woreczek rurek napełnionych jakąś wybuchową masą, dwa rewolwery i pełno rosyjskich broszur.

Orłów, nazywający się Bołhrynem, jest człowiekiem w wieku od lat 30 do 35, wysokiego zwrostu, lecz zgarbiony i widocznie wyniszczony chorobą. We Francji przebywa już od dawna. W r. 1885 mieszkał on przez pewien czas przy ulicy *Nys*, następnie przy ulicy *de la Présentation*, a w r. 1888 powrócił napowrót na ulicę *Nys*, gdzie na czwartem piętrze pod nr. 6, najął sobie małe mieszkanko. Na drzwiach jego widniała kartka z napisem: „Aleksander Bołhryn elektro-technik z Moskwy.“ Mieszkanie swe rzadko bardzo opuszczał, a nawet nie pozwalał nikomu robić w niem porządku, tak że pełno w niem pyłu i śmiecia. Komisarz policji, który go aresztował zastał go jeszcze w łóżku. Podczas rewizji znaleziono u niego rurki najrozmaitszej grubości i kształtów, masę prochu i kilka broszurek traktujących o wyrobie materyj wybuchowych. Przy tej samej ulicy mieszkał i Pepłow, którego również zaaresztowano i znaleziono u niego wiele nihilistycznych broszur.

Panna Bromberg, studentka medycyny i chemji, mieszkała przy ulicy Godefroy nr. 14, gdzie zajmowała mały pokoiczek na 6 piętrze. Jest to młoda jeszcze 25-letnia panna, średniego zwrostu, o ciemnych kasztanowatych włosach. Do piękności wcale zaliczać się nie może, gdyż stanowi piękny okaz niepięknego kałmuckiego typu. U niej znaleziono w woreczku ukrytym w kącie pokoju, 15 bomb dynamitowych. Portjer domu, w którym mieszkała, zeznał, iż dwa razy na miesiąc dostawała listy pieniężne z Rosji, i że często odwiedzał ją brat jej i jakaś wysoka brunetka.

Laurenius 36-letni mężczyzna, mieszkał w parterze, przy ulicy de Sante. Jest on pięknym blondynem o małym jasnym zaroście, żonatym i ojcem dwojga dzieci. Obecnie jest słuchaczem medycyny. U niego nie znaleziono nic podejrzanego. Portjer domu zeznał tylko, iż często odbierał on listy pieniężne z Rosji. Z żony jego nic wydobyć nie zdołano, gdyż nie rozumie po francusku.

W jednym pokoju przy ulicy „de la Butte aux Cailles“ mieszkał medyk Gnatowski wraz z kochanką swą Anną Lubowicz. Gnatowski ma lat 25 do 30, a w tym samym wieku będzie i Lubowicz. W mieszkaniu ich zastała policja me-

---

2)

„Fryne“ a „Joanna d'Arc“

kilka uwag

skreślił J. T.

(Ciąg dalszy.)

Lecz zdołaż ona tem zadowolnić potrzeby dzisiejszego człowieka. Idźmy po odpowiedź do takiego materjalisty estetyka jak Taine: „człowiek dzisiejszy skarży się on, nie jest tem czem był... to jest zwierzęciem wysokiego gatunku zadowolnionym, iż żyje i myśli na ziemi... ale dziś on już nadzwyczajnym mózgiem, duszą bez granic nienasyconą... Takiemu umysłowi sztuki plastyczne nie wystarczają, w postaci ludzkiej już go nie zajmują członki... lecz dusza przejrzysta objawiona ruchami.“ (H. Taine, filozofja sztuki. Grecja).

Tak! duch klasycznej Grecji już w sprzeczności pozostaje do nowożytnych uczuć, potrzeb, obyczajów. Chrześcijaństwo długim wieków procesem głęboko wsiąknęło w społeczeństwo, a boskie jego czynniki pęd nowy nadały dzisiejszej duszy, co rwie się gwałtem w wysokie ducha sfery, chciałaby się ponurzyć w nich, i zatonąć niby orlę młode, co z mrocznych nizin raz zerwawszy się do lotu, już odtąd wiernie bujać pragnie w błękitu przestworach, w nieboszczytnych jego głębiach się zatapiać. A chrystyjanizm jako ten prąd górny obudził, tak go też i zaspakaja, on jedynie rozum i serce zapełnić mogący. Toż bieda człowiekowi, dzisiejszemu skoro zerwie z wiarą, jej sterem światłem i siłą, bo bezdeń rozbudzonych potrzeb jego ducha, zetknie się z niemożliwością zaspokojenia ich, wywiąże się pasowanie i walka straszliwa, a co go miało podnosić, uszlachetniać, to samo mu teraz rozpaczliwie zaciąży, własne tego człowieka najwyższe pragnienia błądzące samopas rozrywać go będą, niby sępy spiętrzone sprzeczności przygniotą go, i biedny syn nowoczesnej cywilizacji zazdrości poganom u których duch drzemał jeszcze przywalony ciałem, bo chce zbyć się królestwa ducha owego za wszelką cenę, ciałem tylko co prędzej stać się pragnie, i woła i głosi, iż zwierzęciem jest — a niczem więcej, chcąc tem złudzeniem okupić pokój sobie, a zakrywając oczy na to, iż podobny okrzyk w większą tylko zwątpień przepaść go wtrąca. Toż i sztuka, która wyrazem jest takich rozpaczliwych usiłowań, kiedy wciela się w epokę klasycyzmu, który skończył już i odegrał swą rolę, podobną się staje do zalotnicy, z przewiędłemi już wdziękami, przeżytem sercem, miżdżącej się do lat minionej młodości i suknią a umalowaną twarzą udającej wiek młody. Ależ dobrze by jeszcze było, gdyby pewne kierunki nowoczesnego artyzmu poprzestały na podobnej komedji, przynajmniej nie szkodliwej, tymczasem spadają one znacznie niżej, i miasto obałamuconego dzisiejszego człowieka dobywać ze zwątpień, górne a prawdziwe ukazując mu ideały — to one przeciwnie działając na chucie znacząco mu szepcą „ty iście zwierzęciem jesteś“. — Ależ przecie słów tych nie można odnosić do obrazu Siemiradzkiego czysto klasycznego!

Lecz jestże też Fryne tworem wiernie odzwierciedlającym w sobie sztukę dawnej Grecji za jaki to ją okrzyczał chorał naszych krytyków? Nie przeczęć wprawdzie, iż tak dzielnemu pędzlowi, jak Siemiradzkiego, udało się nagotę ciała uchronić od najskrajniejszej zmysłowości, lecz daleko stąd jeszcze do klasycznych ideałów, nawet co do zewnętrznej formy piękna i bystre w tej mierze czyni spostrzeżenie p. Wojciech Dzieduszycki: „to nie jest obraz grecki i nie przedstawia prawdziwego życia ludzkiego. Gdyby nie to morze, widzielibyśmy tylko scenę z baletu ułożonego przez znakomitego choreografa, a oświeconą elektrycznem światłem; postacie z grecka przebrane są pospolite, nowożytne tylko mądrze ustawione, a niektóre za nadto pobieżnie malowane. Starożytność przypominają marmury, posągi, naczynia ale nie ludzie; sama Fryne, to model z Paryża, który mi zanadto przypomina Wenerę pana Bouguereau, ale jej nie dorównuje; nosiła gorset całe życie; i daleko jej do boskiego piękna świętej Hellady, przeszły po niej moda i wykwint, i to jeno już sprawia, że potężne tchnienie dziewiczej starożytności nie wygląda z ogromnego płótna wystawionego w ratuszu lwowskim“. (Listy ze wsi *Gazeta Narodowa* z 20 lutego 1890). Już tyle da się zarzucić samej formie, lecz „nie jedynie forma ale i treść pięknego utworu niech będzie piękna“ mówił Arystoteles, a zasady tej fundamentalnej dla sztuk wszystkich, w pierwszej zaś mierze dla malarstwa będącego rozprowadzeniem myśli przez farby poematem, jak je Libelt nazywa, krasomówcą w kolorach, trzymała się wiernie i przestrzegała w dobie swego rozwoju sztuka klasyczna.

I najpierw nagoty w przedstawieniu ciała pozwalała sobie li tylko w mitologji, li tylko w odtwarzaniu tego świata bogów i bogiń, lecz przenigdy ludzi. Oto rdzenna różnica między sztuką we Fryne a starożytną. „Postać naga mówi Trentowski jest mitologiczną pięknością. Ale jedynie mitologiczne obrazy powinnyby mieć ten przywilej, że wolno im podawać oku osoby nagie. Osoby te bowiem, to nie ludzie! Obrazy zaś nie mitologiczne, a przecież nagie nie mają tego usprawiedliwienia, tchną zatem zbyt wyraźnie lubieżnictwem a nie godzą się z naszemi wyobrażeniami o przystojności i wstydzie, któryż ojciec chciałby je młodej pokazać córce?“ (Panteon T., II. str. 521). Lecz nietylko usuwa klasycyzm w swej sztuce to wszystko z drogi coby ideę utworu razić mogło, lecz stara się o samą treść piękną, czyli ideę pozytywnie dobrą w swych dziełach. Kiedy się wejdzie do sal artystycznych, w których starożytne złożone posągi, i pyta się co też chcieli mistrze zewnętrzną formą ciał tych zamknąć? To te harmonijne ich postacie jakimś błogim pokojem poważnym owiane odpowiedzą ci zaraz: coś wyższego, coś boskiego! I luboć nie przeziera z nich jeszcze pełny odblask ducha, jak to w tworach widzim sztuki chrześcijańskiej, poglądający przez ciało, niby słońca pełne promienie przez czyste eteryczne powietrza przesłony, lecz zawsze znać dalekie duchowości ślady, i acz podobne jeszcze migotliwemu i bledniejącemu światłu księżyca, co niepewne przez ściemniałą chmur przedziera się powłokę, toć zawsze te idee w krainie świetlistej wschodzą, — są dobre, boskie! Tymczasem we Fryne moment jest wręcz inny i wcale nie klasyczny; tu sztuka żąda czci boskiej dla ciała upadłej wszetecznej niewiasty.

Z wyżyn dopiero co wspomnianej katechizmowej zasady sztuki: — „forma i treść niech będą piękne“, każdy nieuprzedzony orzec niestety musi, iż dzieło choćby gienjuszu, z niej wykraczające, grzeszy zarówno przeciw prawom moralności, jak piękna: — tym dwom bliźniaczkom, zrosłym niby bracia siamscy ze sobą. Wolnoć artyście tknąć złego, lecz w tym jeno celu by od ciemnego tła złości, tem ci lepiej odbijała dobra świetlana treść, jako kolory tęczy tkane na ściemniałym firmamencie tem żywiej ujawniają promienną swą barwistość; ale zło tak przedstawić, by w niem zwłaszcza młodzi zasmakować mogli, tam budząc podziw, gdzie winno się mieć pogardę lub litość, tam piękna zewnętrznego wrażenia, gdzie moralna świeci brzydota, tego największemu artyście nie wolno bez narażenia się na rozminięcie z szczytnem swem powołaniem. A do iluż to serc młodych nieskalanych, prostą nie przeczuwającą złego ciekawością lub innych zachętą skłonionych do obejrzenia obrazu Siemiradzkiego, zdawała się Fryne w światła i barw przepięknych tryumfująca szacie, niemą, lecz dla drzemiącej we wnętrzu człowieczej natury zmysłowości, arcyzrozumiałą przemawia mową: „patrz! z szat zwleczona idę skąpać ciało w morza lazurze, a cześć osiągnę jakiej niech zazdroszczą mi bogi, i ty młody widzu, zbądź się szat niepotrzebnego wstydu, duszę do nagoty zniż moralnej, przekąp wzrok w tej barwistej fali, a ciałochwalczy podziw po krwi rozleje się twojej, innym już stąd odejdziesz, bo z przebożonemi instynktami chcącej używać natury, niczem nie różny od Ateńczyków wielbiącego mię roju, jednem tylko życiem“.

Lecz może to słów zuchwała a przesadna igraszka? Oby tak było! Oto na stwierdzenie ich prawdy dosadne słowe naszego estetyka:

„Upięknianie samej formy może zbezcześcić sztukę, którą gloria niepokalanych ideałów opromieniać powinna. Efekt robiący sobie igraszkę z samej treści, świętokradzką ręką zedrzeć może barwę i urok z życia i ze śmierci, z teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, wkraść się może kłamanemi uczuciami i słodkiemi słowy do wnętrza naszego, zdeptać tam kiełkujące nasiona cnoty, dobra i wielkości, wyrwać kwiat nieustannie kwitnący poezją żywota ludzkiego i trzy jego wonne listki wiary, nadziei i miłości, rozrzucić na wiatry. Spytasz nas, jakiemiż to środki dokaże efekt takich spustoszeń ducha? oto żądze i namiętności twoje rozdmucha i ich orkanem zdmuchnie święty ofiarny ogień ideałów, co w głębi ducha naszego płonie, zażegnie natomiast wulkan cielesności, rozpali materjalnej zmysłowości płomienie, które gorącą lawą z kraterów żygając, zamiecią popiołu zaćmią słoneczne światło ducha w ludzkości“.

(C. d. n.)

dyka Aszkinazego, którego również aresztowano. U Gnatowskiego znaleziono kilka rewolwerów i kindżałów, różne mechaniczne przyrządy i fotografje „męczenników socjalizmu“, przedstawiające około 30 młodych mężczyzn i kobiet.

Bliższych szczegółów o innych uwięzionych dowiedzieć się nie mogłem.

Oprócz tego odbyła policja rewizję w domu pod l. 33 i 38 przy bulwarze Arago, w których zamieszkiwała mała kolonja rosyjska złożona ze studentów i studentek. Znaleziono u nich tylko różne rosyjskie broszury.

Jakie będą wyniki śledztwa dowiemy się o tem tylko z rozpraw i wyroku.

Rzym 4 czerwca.

Razem z księciem biskupem krakowskim otrzyma godność kardynalską tylko jeden nie-Włoch: ksiądz Mermillod, biskup djecezji lozańskiej, rodem z Fryburga szwajcarskiego. Kapłan ten był dawniej proboszczem w Genewie, następnie biskupem *in partibus* i wikarjuszem apostolskim; wówczas — a było to za pontyfikatu Piusa IX — powstał spór między Watykanem a Szwajcarją o posiadanie djecezji lozańskiej; rezultatem zatargu było zerwanie stosunków i wygnanie biskupa z Szwajcarji. Leon XIII znów wdrożył rokowania, przeprowadził je pomyślnie i wtedy ks. Mermillod wrócił, ale już do Fryburga. Pod jego patronatem powstał tam uniwersytet katolicki.

Z Włochów otrzymają kapelusze: ks. arcybiskup rawenski Galeati i ks. biskup Vannutelli, nuncjusz w Portugalji. Mówią, że jest jeszcze piąty kandydat, ale ktoby to był taki, dowiedzieć się nie mogłem. Że nie biskup dyakowarski ks. Strossmayer, zdaje się być pewnem, chociaż podczas teraźniejszego bardzo długiego pobytu w Rzymie zbił on wszystkie zarzuty kościelnej natury, czynione mu przez jego politycznych nieprzyjaciół w Peszcie.

Nie odważam się naśladować *Il Fanfulli* i śpiewać o „nowym tryumfie“ Crispiego, którego radykaliści — dawni jego koledzy — zatakowali w parlamencie starczyście i zostali przecież pobici 329 głosami przeciw 61. Nie przeczę, że ogromna większość stanęła po stronie p. Crispiego, ale już sama liczność tej większości pokazuje, że prezes ministrów musiał zrobić coś przyjemnego swym dotychczasowym wrogom, stojącym po prawicy. W istocie, wykonał *salto mortale* bardzo śmiałe: przemówił jak konserwatysta, wywiesił biały sztandar! Więc prawica zaraz mu dała swe głosy, i tak nad głowami radykałów, republikanów i irredentystów, dawnych druhów Crispiego, podał on jawnie dłoń konserwatystom. A że pragnie być szczerym, zaraz to pokazał usunięciem z gabinetu radykalnego podsekretarza stanu Fortisa, którego zastąpi deputowany Vigoni, albo senator Inghilleri, obaj umiarkowani. Śmiejąc się, mówią we Włoszech, że jeszcze Crispi okaże się gorliwym zwolennikiem Watykanu. Niechby on się utrzymał na tej drodze. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby się odmienił. Przecież uchodził za najzaciekłejszego wroga trójprzymierza, ubóstwiał Francję, potem z tej samej ręki rzucił się w objęcia Bismarka, teraz znów kokietuje Francję, a na Niemcy patrzy, jako na przyjaciela zanadto kosztownego. To posłanie jego, zgodne z usposobieniem całych Włoch, zachęca berlińskich polityków do zabiegania o utraconą przyjaźń rosyjską. Daremne są to starania, rozczarowanie pewnie przyjdzie od Berlina i Petersburga; ale że te starania istnieją, o tem w tutejszych sferach rządowych są pewni.

Chociaż „nowy tryumf“ p. Crispiego tryumfem nie jest, jednakże przyniósł mu on rzeczywistą korzyść. Radykaliści zatakowali go za despotyczne i drakońskie wyrzucenie z Włoch dwóch zagranicznych korespondentów. Według Crispiego, istniał spisek przeciw kredytowi włoskiemu. Jeszcze w październiku roku przeszłego p. Crispi telegrafował do ambasadora włoskiego w Paryżu, oznajmiając mu, że „Agencja Havasa“ wysłała do Rzymu korespondenta na to, aby działał przeciwko kredytowi włoskiemu, i prosząc go, aby zwrócił uwagę rządu francuskiego na interesa zgody między obu narodami. Ambasador odpowiedział, że mówił z p. Spullerem, który uznał nieuczciwość niektórych dzienników i korespondentów francuskich, a oraz słuszność skarg rządu włoskiego, ale że „Agencja Havasa“ nie uznała za stosowne uwzględnić przestrogi ministra.

Podobnież polecił ambasadorowi w Berlinie, hrabiemu de Launay'owi, zwrócić uwagę redakcji *Frankfurter Ztg.* na napaść jej rzymskiego korespondenta na Włochy. Redaktor oświadczył, iż korespondentowi umiarkowanie zalecił [illegible]. Postępowanie rządu włoskiego nie mogło być tedy rzetelniejsze i uczciwsze przed przedsięwzięciem kroków, jakich zmuszony został dla obrony kredytu, zniesławianego [illegible] nieszlachetnej i kłamliwej. W Paryżu zawiązał się był syndykat dla zniżki renty włoskiej. Głosił on publicznie, że Włochom nie pozostawało inne wyjście, jak tylko zwrócić się do *Banque de France*. Taka prasa na zniżkę prowadzona była przeciw Włochom przez francuskich agentów w całym świecie. Crispi odczytał telegram *Havas'a* z Valparaiso, donoszący, iż banki włoskie w Chile zawiesiły swe wypłaty, tudzież inny telegram zwiastujący cały szereg upadłości, zaszłych we Włoszech, również jak artykuł p. Chenard'a z 8 kwietnia, twierdzący, że ogromne bankructwo całe Włochy ogarnęło.

Jeden z tych zagranicznych korespondentów ogłaszał we zawsze zamieść do drukarni w Rzymie sfałszowany okólnik „Banca Generale“, oznajmiający jej upadłość, dodając kierownikowi drukarni, by go tylko do druku przygotował. P. Alvieri zaś powiedział rządowi o sprawie. Wobec tego upoważnił minister dział, że się nie pozwoli zdradzieckiej wojny, wydanej Włochom przez garstkę obcych spekulantów, rząd nie mógł inaczej postąpić. „Włochy są gotowe — zakończył — ale we wolę za ... *Contra hostes aeterna auctoritas esto*“ — (przeciwko wrogom niech będzie wieczna władza).

Rozdano deputowanym nową „Zieloną Księgę“ o Etyopji, zawierającą 75 dokumentów. Pierwszy z nich nosi datę 11 czerwca 1889 r., a jest to list Piotra hr. Antonellego, synowca kardynała sekretarza stanu Piusa IX, do p. Crispiego, w którym donosi o pomyślnym przybyciu do Rzymu delegatów Makonnena, i do Menelika, i prosi, by p. Crispi uzyskał od władz angielskich w Zeili przyjęcie odpowiednie wysokiemu dostojeństwu Makonnena. Ostatni dokument, pod datą 22 marca 1890 r., jest listem ministra spraw zagranicznych w Madrycie do ambasadora włoskiego, w którym oświadcza, że odebrał zawiadomienie o wieczystym traktacie, zawartym między Włochami a Etyopją, a którego art. 17 opiewa, że król Menelik zamierza posługiwać się za pośrednictwem rządu włoskiego do wszelkich rokowań z jakiembądź innem mocarstwem lub rządem. Ważna jest depesza ambasadora włoskiego w Petersburgu, który przysyła notę p. Giersa, zawiadamiającą pomienionego dyplomatę, że przesłano wprost do Rzymu uwagi, dotyczące tego włoskiego pośrednictwa między Etyopją a innemi państwami, którego, jak się zdaje, Rosja nie ma najmniejszej chęci uznać. Ważna to bardzo wiadomość, która wielkie wrażenie na publiczności włoskiej sprawiła, a nie jest objaśniona w „Zielonej księdze“ żadnym innym dokumentem i niewiadomo zgoła, jak się ten spór skończył, lub może nie skończył się wcale...

Konstytucyjne posiedzenie Rady podolskiej.

Pod tym napisem podaliśmy w onegdajszym numerze sprawozdanie z owego posiedzenia nowo zawiązanej Rady podolskiej. Czytelnicy nasi dowiedzieli się jaki jest cel i zakres owej Rady. Przebieg obrad wskazuje jasno na cel, a ten da się streścić w wyrazach: „jątrzyć w kraju jak najwięcej“. Oczywiście, nie mówiono tam o niczem więcej, jak o ucisku Rusinów, pogwałcanie ich praw, ba nawet o lekceważeniu ich żądań przez Wydział krajowy.

Na dowód tego ucisku przytoczył ks. Kobłański fakt, iż gdy pewna deputacja jawiła się u p. Marszałka krajowego z pismem ruskim, p. Marszałek pisma tego przeczytać nie mógł, i kazał je przeczytać swojemu lokajowi.

Otóż co do tego faktu, który zgromadzonych na Radzie podolskiej zgrozą przejął, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż jest on nieprawdziwym i tendycyjnie przekręconym.

Prawdą jest tylko, iż w kwietniu b. r. przyszło do p. Marszałka dwóch członków gminy Lisiatycze powiatu Stryjskiego z podaniem kirylicą napisanem i że pisma tego p. Marszałek odczytać nie mógł. Deputację jednak, która prosiła o zesłanie komisji do zbadania gospodarki gminnej w Lisiatyczach, p. Marszałek przyjął — i wysłuchał jej a co do podania oświadczył, iż kirylicy czytać nie umie, lecz, że rozumie po rusku i podanie łacińskiemi głoskami napisane samby odczytał i zrozumiał.

Jakiś pan deputacji towarzyszący, którego p. Marszałek uważał za pisarza gminnego z deputacją przybyłego, a który się następnie nazwał redaktorem *Prawdy*, oświadczył się z gotowością przeczytania prośby, lecz p. Marszałek oznajmił, iż będąc bardzo zajętym, nie ma na to w tej chwili czasu.

P. Marszałek przywołał tedy jednego z urzędników, któremu polecił zaprowadzić deputację do dotyczącego szefa departamentu, tj. do p. Wereszczyńskiego. Ten rozmówił się z deputacją po rusku, wysłuchał ich żądanie i wydelegował na ich życzenie komisję do Lisiatycz.

Żądaniu deputacji stało się tedy zadość. Mamy głębokie przekonanie, że każde słuszne żądanie Rusinów wszędzie i zawsze bywa uwzględnione, a nikt ani myśli o lekceważeniu Rusinów lub ich żądań.

Mimo to panowie z Rady podolskiej nie wahają się głosić, że Wydział krajowy żądania ich lekceważy. Fakt powyższy najlepiej dowodzi, jakich dróg i środków używają prowodyry r u s s c y, aby ruski lud włościański podjudzać przeciw Polakom i wpajać w niego nienawiść. Jesteśmy tego pewni, iż zdrowy rozum włościański nie pójdzie za głosem fałszywych proroków, gdyż umie on odróżnić prawdę od fałszu.

Niewątpliwie, że i inne zdarzenia na owem zgromadzeniu przedstawione okażą się tak samo prawdziwe jak powyższe. X. posłowi Siczyńskiemu, który ma zawieźć do Wiednia bukiet z „takich kwiatków“ uwity, winszujemy szczęśliwej drogi!

W sprawie pożarów.

Krajowa komenda żandarmerji zażądała od wszystkich posterunków w Galicji nadesłania raportów, stwierdzających, jak częste są pożary w danej miejscowości i z jakiego powodu powstają, i na podstawie tych raportów wydała następujące polecenie do swych podwładnych organów.

N. 5376 A.

P o u c z a j ą c y r o z k a z N. 5.

W żadnym kraju monarchji austrjackiej nie ma tak częstych pożarów, jak w Galicji. Prawie co roku, gdy nastanie cieplejsza pora, padają całe miejscowości, albo ich części, ofiarą ognia. Wszystkim jeszcze żywo w pamięci jest nieszczęście, które nawiedziło miasto Stryj, a w tym roku znów częściowo zgorzały miejscowości: Nowy Sącz, Gorlice, Kolbuszowa, Brzeżany, Frysztak, Łącko, Chorostków, Jezierzany i Busk. Skutkiem tych pożarów zostaje corocznie tysiące ludzi bez dachu, a szkoda materjalna wynosi częstokroć miljony.

Żandarmerja zna dobrze stosunki swego kraju i potrafi najlepiej ocenić, jak dotkliwe są takie szkody dla biednych mieszkańców, którzy oprócz ognia nawiedzani są jeszcze często powodzią, nieurodzajem itp.

Powodem tych częstych pożarów jest zwykle wadliwa konstrukcja budynków, nieostrożne obchodzenie się z ogniem, zwłaszcza przez dzieci, które bawią się często ogniem albo zapałkami, podpalania, a tylko bardzo rzadko uderzenie piorunu.

Tu trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że w Galicji istnieje między żydami starowiercami zwyczaj, który w wysokim stopniu zagraża bezpieczeństwu mienia i był już często przyczyną wielkich pożarów (w Nadwórnie cztery razy), to jest tak zwane okopcanie „cycesów“ czyli „cycełesów“ (tasiemki, które wiszą przy kaftanie).

Czynność ta okopcania cycesów dlatego połączona jest z niebezpieczeństwem pożaru, bo żydzi wyrabiający je zawieszają je na 24 godzin w swej izbie (domy na prowincji są naturalnie drewniane), palą tam węgle, siarkę i w dymie tym kopcą cycesy, poczem je jako świętość sprzedają.

(Przez cały czas wędzenia cycesów nikt nie przebywa w tej izbie, w której one są rozwieszone a węgle i siarka się palą, gdyż dymu tego niktby znieść nie mógł i wówczas to powstają zwykle pożary.)

Nadto mają żydzi ten zwyczaj, że w szabas nie gaszą świateł, skutkiem czego powstają często pożary w ich drewnianych domach lub bóżnicach.*

*) W szabas zapalają żydzi świece w lichtarzykach przytwierdzonych do ściany. Tych świec gasić im niewolno, lecz mają się do końca wypalić. Skoro więc żydzi odprawią swe modlitwy szabasowe i udadzą się na spacer albo na spoczynek, świece te palą się dalej i często zajmują się od nich drewniane ściany budynków. (Przyp. Red.).

Przyczyna tego, że pożary zwykle tak wielkie rozmiary przybierają, leży wyłącznie w tem, że brak dostatecznych przyrządów ratunkowych i dobrze zorganizowanych straży ogniowych. Obowiązujące jeszcze przepisy z r. 1786, dotyczące policji ogniowej, są bardzo przestarzałe i nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom, a jeszcze większy błąd leży w tem, że powołane do tego władze i organa nie czuwają z dostateczną energją nawet nad przestrzeganiem tych przepisów.

Wydział krajowy przedłożył wprawdzie Sejmowi projekta ustaw dla gmin o policji budowniczej, ogniowej, przymusowem zakupnie sikawek i utworzeniu straży ogniowych; lecz cóż pomogą najlepsze ustawy, jeżeli się ich nie wykonuje?

Z tego powodu przypomina komenda żandarmerji dawniej już wydane rozkazy, a nadto daje niniejszem swoim organom następujące pouczenie:

Wedle § 27 ustawy gminnej i § 23 ustawy gminnej dla 30 większych miast należy wykonywanie policji budowniczej i ogniowej do własnego zakresu działania gmin, ale wedle §§ 103 i 107 instrukcji służbowej ma żandarmerja zwracać uwagę na wszystkie objawy, które komukolwiek niebezpieczeństwem zagrażać mogą i o tem ma zrobić doniesienie do swej władzy przełożonej. W ten sposób ma żandarmerja także obowiązek zwracać uwagę na nieprzestrzeganie przepisów policji ogniowej.

Ażeby temu zadaniu odpowiedzieć, a z drugiej strony nie przyjść w konflikt z władzami gminnemi, zwłaszcza w większych miastach, mają komendanci posterunków o spostrzeżonych wadliwościach co do policji ogniowej, tudzież o czynnościach, mogących stać się przyczyną pożaru zrobić swej władzy przełożonej pisemne doniesienie, a naczelna komenda żandarmerji na mocy przysłużającego jej prawa uregulowania współdziałania żandarmerji w kwestjach policji lokalnej, udzieli komendantom powiatowym odpowiednich informacyj.

Nadto byłoby do życzenia, aby komendanci powiatowi postarali się u komendy krajowej o pisemne upoważnienie do tego, aby przy patrolowaniu mogli w porozumieniu z władzą miejscową przekonać się o stanie rekwizytów ogniowych we wszystkich miejscowościach swego powiatu.

W ogóle podnieść tu trzeba, że tylko energiczne działanie kompetentnych władz i żandarmerji może zapobiedz tym wielkim szkodom, które pożary u nas corocznie wyrządzają.

Lwów 2 czerwca 1890.

W zastępstwie krajowego komendanta żandarmerji *Rduch*, podpułkownik m. p.

Kronika.

Lwow 11 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Florynka w powiecie grybowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. JE. p. Namiestnik zamianował dr. Zdzisława Morawskiego komisarzem powiatowym *extra statum.*

Rada szkolna krajowa zamianowała: Aleksandra Leona Niemca stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uluczu, Józefa Mayeringa stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sołonce wielkiej, Jana Tatarę stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Liszkach, Józefa Plądra stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ustrzykach dolnych, Kazimirę Wyrobównę stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Skawcach.

JE. p. Namiestnik wyjechał dziś rano pociągiem kolei państwowej do Bolechowa dla zwiedzenia tamecznej szkoły lasowej i powróci dziś po południu do Lwowa.

JE. p. Marszałek Tarnowski wrócił dziś do Lwowa.

Konkursa. Podania z prośbą o nadanie opróżnionej posady pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Jagielnicy, w powiecie czortkowskim i expedjenta przy urzędzie pocztowym w Kałabarówce w powiecie skałackim, należy wnieść najpóźniej do dnia 24 czerwca br. do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Z fundacji Staszewskiego i Bielaka wolne są dwa stypendja po 120 zł. rocznie. Stypendja te są przeznaczone w pierwszej linji dla synów mieszczan miasta Liska, uczęszczających do szkół średnich, lecz w braku takich kompetentów, mogą te stypendja być nadane i innym uczniom, uczęszczającym do szkół średnich, którzy urodzeni są w Galicji i są rz. kat. wyznania. Podania wnieść należy najpóźniej do dnia 10 września do Wydziału krajowego we Lwowie.

Wizytację kanoniczną dekanatu buskiego, rozpoczętą w drugiej połowie maja, ukończył przedwczoraj ks. metropolita Sylwester Sembratowicz w samym Busku. Na przyjęcie ks. metropolity przybył do Buska p. namiestnik hr. Badeni, aby w domu swoim ugościć dostojnego gościa. Do stołu biesiadnego oprócz ks. metropolity, jego kapelana, ks. kanonika Komarnickiego i licznego zastępu duchowieństwa, zasiedli pp. Tytus Kielanowski, Stanisław hr. Badeni, Kazimierz Obertyński, starosta z Kamionki i sędzia miejscowy. P. namiestnik wniósł toast na cześć ks. metropolity, zaznaczając na wstępie, iż wychowany w równej czci dla obrządków katolickich, nie czyni też w nich żadnej różnicy i z równem uszanowaniem spieszył na powitanie i przyjęcie ks. metropolity, jakby to był uczynił przedtem dla ks. biskupa Puzyny, gdyby obowiązki urzędu były mu na to wówczas pozwoliły. Z obowiązku jako namiestnik — mówił dalej hr. Badeni — i z głębokiego przekonania, popieram ks. metropolitę na każdym kroku na polu kościelnej Jego działalności. Pragnę, ażeby pod jego opieką i przewodnictwem narodowość ruska rozwijała się w duchu prawdziwie austrjackim i katolickim, ze wzajemną wyrozumiałością, umiarkowaniem a statecznie. Pragnę by ks. metropolita zdołał pojednać wszystkie zwaśnione żywioły. W tym kierunku może on liczyć na moję pomoc i poparcie. Kończąc po rusku swoje przemówienie, wniósł p. namiestnik zdrowie ks. metropolity, który odpowiadając z podziękowaniem, oświadczył, że niejednokrotnie miał już sposobność przekonać się o życzliwości Jego Ekscelencji tak dla Kościoła unickiego i narodowości ruskiej jak i dla swej osoby.

Po obiedzie powrócił ks. metropolita w towarzystwie p. namiestnika do Lwowa.

Prezesem Rady nadzorczej Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników został p. Franciszek Kiernig, radzca sądu krajowego i kierownik sądu powiatowego del. sekcji I.

Egzamin dojrzałości. Wczoraj ukończono w tutejszej szkole realnej egzamin dojrzałości pod przewodnictem prof. dr. Radziszewskiego. Do egzaminu przystąpiło 10. Z tych uznano za dojrzałych: Michała Waydowskiego (z odznaczeniem), Fr. Dyduszyńskiego, Adolfa Haftla, Jana Langiego, Kazimierza Langiego, Edwarda Makana, Juljusza Osłowicza, Mieczysława Warchałowskiego, Alfreda Zacharjewicza. Jeden otrzymał poprawkę.

W sprawie przeniesienia zwłok Mickiewicza do grobów na Wawelu telegrafują nam z Krakowa, że urzędujący tam podkomitet ukonstytuował się wczoraj, wybierając swoim przewodniczącym Antoniego hr. Wodzickiego, delegata Wydziału krajowego, jego zaś zastępcą dr. Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa. Dzień pogrzebu zwłok Mickiewicza oznaczył podkomitet na 27 czerwca i podzielił się na sekcje, które każda w swoim zakresie działania zajmie się urządzeniem tej narodowej uroczystości.

Ofiary. Od p. Wawrz. Matyśkiewicza ze Lwowa otrzymaliśmy 2 zł. na opłatę zaległych wkładek emerytalnych chorego oficjalisty, a 1 zł. dla pani W., wdowy po suplencie gimnazjalnym; zaś od oficera N. N. 2 zł. dla tejże wdowy, z prośbą, aby zaniosła do Boga modlitwę za pewnego nieszczęśliwego człowieka, pozbawionego wzroku.

Od p. J. S. z Kopaczyniec otrzymaliśmy 3 zł. na kościół w Kochawinie i odesłaliśmy je ks. Trzopińskiemu do Żydaczowa.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 14 czerwca o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: Sprawa podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich. Referent prof. Próchnicki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

Na porządku dziennym są obok innych, wnioski o pobudowaniu stacji dla ładowania świń, zatwierdzenie planów budowy szkół im. Konarskiego i Staszica, nadanie stypendjów z fundacji miejskiej dla chłopców i dziewcząt, i w. i.

Dyrekcja poczt przypomina, iż w myśl postanowień ustawy pocztowej nadawca posyłki wozowej odpowiada i za należytości, które miał uiścić adresat, jeśli on przyjęcia odmówi, a także odpowiada nadawca i za porto zwrotne, gdy posyłka adresatowi doręczoną być nie może. Wobec tej ustawy, w razie gdyby nadawca wzbraniał się należytości te dobrowolnie uiścić, przysługuje zakładowi pocztowemu prawo, pretensje swe ściągnąć w drodze przymusowej.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu wskoczyła do stawu Kiselki w zamiarze samobójczym Franciszka Abraham. Niedoszłą samobójczynię zdołano jednak uratować i odwieziono do szpitalu głównego. Zawiedziona miłość miała być przyczyną tego rozpaczliwego kroku.

Świętokradztwo. We wsi Wiktorowie pod Haliczem znów popełniono kradzież w cerkwi i to w przeciągu pół roku już po raz wtóry. Pierwszym razem niewyśledzony dotąd złoczyńca wkradłszy się do cerkwi zabrał około 150 zł. Ośmielony pierwszem powodzeniem popróbował szczęścia po raz wtóry, i wlazłszy nad ranem dnia 5 bm. przez okno do cerkwi, żelaznym drągiem, którym zasuwano zwykle drzwi od zakrystji, porozbijał szafy i skarbony i zabrał z nich około 20 zł. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż zbrodnię tę popełnił ten sam zbrodniarz, który okradł cerkiew i pierwszym razem. Podejrzenie pada na kilku włościan z sąsiedniej wioski.

Bardzo to smutny objaw, kiedy lud nie waha się już wyciągać swą świętokradzką rękę po majątek cerkiewny, po ofiary złożone przez pobożne serca Panu nad Pany, widocznie, iż całkowicie znikły wśród niego religijność i poczucie moralności. Księża ruscy miasto oddawać się polityce i agitacjom antypolskim, powinni raczej pracować nad umoralnieniem owieczek powierzonych ich duchowej pieczy i powinni zapobiedz, aby niektórzy przyjaciele ludu nie rozszerzali wśród niego, pod pokrywką oświaty, bezwyznaniowych idei i socjalistycznych tendencyj, które tak smutne i cierpkie przynoszą owoce.

Na torze wiedeńskim dnia 8 bm. w biegu *Vederemo* pierwszą nagrodę 2000 zł. zdobył pięcioletni gniady ogier „Tilian“ majora E. hr. Chołoniewskiego. Drugim przy mecie w tym samym biegu był „Himarak“, koń Em. hr. Baworowskiego.

Nagrodę miasta Wiednia (1000 zł.) wyznaczoną dla trzylatków, dystans 1800 metrów, wiął „Resolute“, ogier pełnej krwi Natana br. Rotszylda.

Smiertelność we Lwowie. W zeszłym miesiącu zmarło we Lwowie 362 osób, a mianowicie:

W śródmieściu zmarło 21 chrześcian i 7 izraelitów, w dzielnicy pierwszej 45 chrześcian i 4 izrael., w dzielnicy drugiej 63 chrześcian i 17 izrael., w dzielnicy trzeciej 20 chrześcian i 21 izrael., w dzielnicy czwartej 28 chrześcian.

W szpitalach śmiertelność przedstawia się jak następuje: W szpitalu powszechnym zmarło 76 chrześcian i 9 izraelitów, w szpitalu wojskowym 11 chrz. i 1 izr., w szpitalu sióstr miłosierdzia 12 chrześcian, w szpitalu izraelickim 6 izr., w przytuliskach i domach karnych 20 chrz. i 1 izr.

Ogółem zmarło 296 chrześcian i 66 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy następujące cyfry:

Wieku lat	płci męsk.	płci żeńsk.	wyznania chrz.	wyznania izr.
do 1	61	36	80	17
1 do 5	35	37	54	18
5 do 10	3	6	7	2
10 do 15	1	2	3	—
15 do 20	6	6	10	2
20 do 30	30	10	36	4
30 do 40	16	12	27	1
40 do 50	19	12	27	4
50 do 60	16	12	18	10
60 do 70	8	10	13	5
70 do 80	7	8	13	2
nad 80	3	6	8	1

Pod względem zajęcia zmarłych wypada na: gospodarstwo rolne 1, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 72, handel i komunikacje 24, wyrobnictwo dzienne 109, zawody umysłowe 38, wojsko 16, służbę osobistą i publiczną 68, kapitalistów, właścicieli domów itd. 15, osoby wreszcie utrzymywane kosztem publicznym 19.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. — Cyfry podane w nawiasach oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmierci u dzieci od urodzenia do lat 5, druga zaś wykazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa 1 (0—1), brak sił żywotnych 11 (11—0), ospa 1 (1—0), płonica 2 (2—0), odra 16 (15—1), krztusiec 1 (1—0), drgawki 14 (14—0), dławiec 3 (3—0), dyfterja 2 (1—1), wodogłowie 5 (5—0), zapalenie mózgu 11 (9—2), udar 6 (0—6), zapal. przewodu oddechowego 58 (44—14), nieżyt płuc i oskrzeli 5 (5—0), gruźlica 88 (16—72), durzyca 5 (1—4), nieżyt żołądka 27 (24—3), zapalenie kiszek 7 (5—2), czerwonka 5 (2—3), choroba Brighta 3 (0—3), zapalenie nerek 5 (0—5), puchlina 1 (0—1), rak 11 (0—11), zgorzelina 2 (1—1), ropnica 3 (0—3), wada serca 6 (0—6), rozedma płuc 5 (1—4), uwiąd starczy 15 (0—15), śmierć gwałtowna 10 (0—10), inne 33 (11—22).

Według wykazu protokołu śmiertelności w liczbie zmarłych było obcych 128, a tutejszych 234.

Nowe budki anonsowe ustawiono w naszem mieście na placach: Św. Ducha, Marjackim, Bernardyńskim i Cłowym. Prócz ustawionych w tych budkach barometrów, termometrów i rozkładów jazdy kolejowej, jakoteż anonsów, któremi oklejone zewnętrzne ściany każdej budki, budzi ciekawość przechodniów, umieszczony w każdej budce zegar z tak urządzonym mechanizmem, iż co pół minuty wysuwa on coraz to świeży, elegancko wylitografowany anons przemysłowy lub kupiecki. Tak więc z kolei w systematycznym porządku i w odstępach półminutowych oczom przechodniów pokazują się ogłoszenia wielu firm miejscowych, krajowych i kilku zagranicznych. Dla publiczności z tych budek chyba ta wygoda, iż nawet wieczorem wskazują one przy oświetleniu gazowem godziny i daty meteorologiczne.

Z Poznania donoszą, że między kandydatami na opróżnioną stolicę arcybiskupią wymieniają w pierwszym rzędzie księcia Radziwiłła, dalej ks. Rednera biskupa chełmińskiego i ks. Ponińskiego.

W Jaśle, w niedzielę d. 15 b. m. odbędzie się wielka loterja fantowa w połączeniu z festynem ludowym, na korzyść Towarzystwa domu dobroczynności i ochotniczej straży ogniowej jasielskiej.

Ajent emigracyjny. Policja krakowska przytrzymała w tych dniach Izraela Bartha, handlarza z Odrzychowa, który obałamuciwszy dwóch włościan odrzychowskich, Pazeńczyka i Kowalczyka, opowiadaniami o świetnem powodzeniu w Ameryce i namówiwszy nawet Pazeńczyka do sprzedania mu gruntu za 130 zł., uprowadził obu potajemnie i bez żadnych legitymacyj za granicę, a chcąc im czemprędzej ułatwić wyjazd z Galicji, sam kierował podróżą ich do granicy pruskiej. Bartha odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Z Podwołoczysk dochodzą nas słuszne skargi na niewłaściwe tam wykonywanie oględzin weterynarskich bydła. Piszą nam stamtąd, że z powodu wyjazdu do kąpiel tamecznego weterynarza, podwołoczyska stacja pograniczna, przez którą wchodzi do kraju lub przechodzi w handlu transitowym mnóstwo koni, owiec, świń i produktów zwierzęcych oględzinom podlegających, skazaną została na sprowadzanie w każdym wypadku weterynarza z oddalonego o trzy mile Skałatu, a nie powierzono oględzin, jak to dawniej bywało, lekarzowi kolejowemu w Podwołoczyskach zamieszkałemu. Z tego więc powodu nietylko urastają znaczne a niepotrzebne koszta dla kupców, gdyż każde sprowadzenie weterynarza ze Skałatu kosztuje 15 zł., lecz prócz tego wynika stąd i ta dalsza niedogodność, iż do terminu przyjazdu weterynarza zwierzęta trzymane są w wagonach, w których w dnie gorące panuje ogromna zaducha i straszny upał, w skutek czego bydło choruje a często nawet ginie. Słusznem wydaje się przeto kupcom, iż rząd pobierając opłaty za weterynarskie oględziny bydła, ma obowiązek utrzymywać stałego weterynarza na stacji, a na czas jego nieobecności wysłać na miejsce oględzin stałego zastępcę i nie powinien narażać kupców na płacenie dyet weterynarza, na uiszczanie grzywien za zatrzymywanie po nad normę wagonów rosyjskich, i na zmuszanie stron, by swój żywy towar z pominięciem całkowitem lub częściowem kolei austrjackich na Warszawę, Aleksandrów, Toruń, lub Warszawę-Kraków wyprawiały, co też istotnie w wielu wypadkach się działo, gdyż strona woli obrać drogę trochę dalszą, lecz wolną od tak kosztownych i mozolnych utrapień.

Z pod Kalwarji nam piszą:

W trójkącie, Niżankowice, Kalwarja, Dobromil, osiadła gęsto ludność przeważnie gr. kat. obrządku, na gruntach głównie o glebie pszenicznej. Wszędzie po wsiach widać piękne i białe domki wieśniacze, otoczone wieńcami ogrodów i sadów, a dobrze utrzymane drogi publiczne łączą wioski i miasteczka ze sobą. Zdawałoby się, że w tej tak pięknej okolicy zamieszkała ludność będzie religijną i wierną Bogu, w podziękę za to, iż raczy ją obsypywać swemi darami, lecz niestety tak nie jest, gdyż szczególniej młodzież wiejska ogromnie jest zepsutą.

Przejeżdżając przez wioskę Sierakowce, w której ujrzał światło dzienne zacny arcybiskup lwowski Sierakowski, miałem sposobność poznać zepsucie i niemoralność tej młodzieży.

Jadąc rano w Zielone Świątki obrządku ruskiego, w czasie właśnie, gdy dzwony wzywały wiernych do cerkwi, ujrzałem całe tłumy parobków i dziewcząt dążące naprost przez zasiane nawet pola do karczmy na zabawę, zamiast na nabożeństwo do cerkwi. Niewielka radość czeka kraj nasz z tej młodzieży, która zamiast uczcić Stwórcę, leci do żyda, do karczmy, na pijatykę i niemoralne zabawy.

Za Sierakowcami, po drugiej stronie górskiej rzeki Wiaru, pędzącej z szumem od Kalwarji i przerzynającej krętemi szlakami pszeniczne łany, leży kilkanaście domów o stylu germańskim. Cała ta malutka wioska zbudowana jest w kwadrat, domy są piękne i murowane, a mieszkańcy zdają się mieć grosz i dostatek. Lecz jakże to musi zaboleć serce katolika, gdy widzi, że wśród murowanych domków wznosi się mały drewniany, obdarty kościółek, wysokości najwyżej 3 metrów, w którym mieszka nasz Stwórca i Pan Najwyższy. Jakżeż to bolesny widok, świadczy on też dowodnie o uczuciach religijnych mieszkańców tej wioski. *X.*

Z pod Przemyśla nam piszą:

Czytam w *Przeglądzie* doniesienia z różnych stron kraju o stanie urodzajów tegorocznych. Owóż uważam, że takie doniesienia zajmują każdego gospodarza, gdyż wiele mogą wpłynąć na ceny, a przeto uzupełniam je opisem, jak obecnie przedstawiają się urodzaje w okolicy Przemyśla.

Na wiosnę — mniej więcej do 20 maja — pomimo posuchy pszenice trzymały się dobrze, potem naraz w kilku dniach zbielały tak, jak na tydzień przed żniwami. Okazało się, że to w skutek rdzy. Teraz co najmniej o trzecią część będziemy mieli mniej, tak w kopach jak w ziarnie. Przy wykłoszeniu widzimy teraz całą różnicę. Silniejsze pędy, które się wykłosiły, mniej odczuły grzybek rdzy; ale boczne, słabsze, zupełnie zmarniały. Kłosy są cienkie i krótkie, namłotu dobrego nie dadzą, a to tem bardziej, że okwitnięciu przeszkadzają deszcze.

Zdawało się, że przynajmniej żyta będą dobre; ale i tu nas nadzieja zawiodła: na słomę są piękne, ale podczas panujących wówczas deszczów źle okwitły. Teraz kłosy wyglądają jakby także rdzą były dotknięte, a to pozostały kwiat w komórce dostał czerwonej barwy. Jest przytem dużo kłosów szczerbatych.

Grochy i wyki są drobne i rzadkie; może się jeszcze po deszczach poprawią.

Owsy także drobne i rzadkie.

Jęczmiona po deszczu poprawiły się, są średnie.

Buraki później sadzone po większej części zjadły muszki.

Koniczów po zeszłorocznej posusze bardzo mało, a i te co są, są rzadkie i drobne.

Siano jest dobre, po większej części już pokoszone, ale trudno je zebrać, bo deszcze przeszkadzają.

Owoców bardzo mało; robaki kwiat zniszczyły, a teraz niszczą gąsienice, których jest bardzo dużo, także i białych motyli.

Na domiar tych wszystkich klęsk elementarnych i niepowodzeń mamy jeszcze i z wojskiem wiele nieprzyjemności. W jesieni podczas każdorocznych manewrów najpierw kwaterunki dla ludzi i koni są bardzo uciążliwe; każdy rad nierad musi się na ten czas asekurować, bojąc się jakiego przypadku. A ileżto szkód polowych i innych podczas takich manewrów Z orkami i zasiewami zawsze się musimy opóźn czekając zwykle ukończenia manewrów. Wprawd płacą nam za zrobione szkody; ale to przeważnie większe, bo czyż jest możliwem, żeby o każdę m szą szkodę zaraz wnosić podania? A ileżto t

mniejszych szkód nazbiera się przez cały miesiąc (gdyż zwykle manewra trwają od 15 sierpnia do 15 września)!

Pastwiska, ściernie i ugory wyłączone są od zapłaty, choć na nich niejedno w jesieni, ale przez całą wiosnę i całe lato żołnierze odbywają ćwiczenia. Przecieżto są całe nasze pastwiska dla bydła. Więc nie dość, że przez posuchę trawy nie rosną, ale i to co jest, żołnierze wydepcą.

Dlaczegoż my tylko około Przemyśla (szczególnie między Przemyślem a Jarosławiem) za cały kraj jesteśmy na takie uciążliwości narażeni? Powinien rząd wziąć to pod rozwagę i dla okolic najwięcej narażonych podczas manewrów, jakoteż i na ćwiczenia całoroczne, przyznać ulgi w podatkach zrobić.

Dziwnem mi się to bardzo wydaje, że wszyscy w ogóle narzekamy na te wojskowe uciążliwości narzekają, a nikt jeszcze w tej sprawie głosu nie podniósł, a byłoby już bardzo na czasie. Nasi posłowie w sejmie powinniby tę sprawę poruszyć. *A. H.*

Teatr. Dziś, we środę, przedstawienia nie będzie. — Jutro, we czwartek, „Oj mężczyźni, mężczyźni!", krotochwila w 4 aktach Zalewskiego. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Księżna Jerzowa", dramat w 3 aktach Al. Dumasa. Siódmy gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatru Wielkiego w Warszawie.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. „Frou-Frou". to arcytyp lekkiej córy nowoczesnego Babilonu. Wiecznie rozbawiona i bawić się pragnąca z biegiem czasu i wypadków przechodzi ona bardzo dramatyczne koleje, mimo to jednak aż do ostatniej chwili, do ostatniego tchnienia pozostaje lekką, bezmyślną prawie; co największej myśli ona o tem, w jakiej sukni będzie jej w trumnie do twarzy. Wychodzi za mąż bez głębszego zastanowienia się nad przyszłością, a dla tego, że pochlebia jej myśl zostania „panią ambasadorową", u boku męża bawi się dalej, używa przyjemności świata, pozostawiając bezwiednie niejako drugą połowę zadania życia: obowiązki — siostrze swej Ludwice, która zajmuje się wychowaniem jej syna. Następnie mała „Frou-Frou" spostrzega, że nie ze wszystkiem jest taką kobietą jaką być powinna, nie ma, jednak dość siły do wejścia na inną drogę. Spostrzeżenie zrobione nie budzi w niej poczucia obowiązku, a przeciwnie pod wpływem bezmyślnego kaprysu wywołuje upór jakiś dziecinny, chęć działania na przekorę własnemu przekonaniu. „Frou-Frou" ucieka więc z domu męża, upada i naraża, po doznanych wstrząśnieniach, po stracie kochanka, którego mąż jej zabił w pojedynku, po wyczerpaniu się zupełnem, umiera z prośbą o przebaczenie za życie lekkomyślne. „Frou-Frou", to świetny, ale... błędny ognik, jaśniejący przez chwil parę na manowcach życia; powstał z atmosfery niezdrowej, rozbłysnął i strawiwszy się rychło we własnym ogniu, zapadł napowrót w bagnisko..

Autor sztuki, Meilhac, nakreśliwszy świetnie nieuchwytną niemal lekkość charakteru Frou-Frou, zaznaczył zarazem i główną zewnętrzną cechę jej zjawiska, i zdaje się nią mała pośpię na to wagę, wkładając jej samej w usta po kilkakroć: mała Frou-Frou. Z tego względu rola ta, obok niepospolitego talentu, wymaga także odpowiedniej pod względem zewnętrznym indywidualności artystki. Dlatego też z wielkiem niedowierzaniem przyjęliśmy zapowiedź, że panna Marcello rolę tę grać będzie. [illegible], a artystka, stworzona na heroinę dramatyczną, do odtwarzania postaci silnie zarysowanych nie posiada w naturze swego talentu tych tonów lekkich jakie do roli Gilberty są potrzebne, zarówno jak zewnętrznem zjawiskiem swojem nie odpowiada jej postaci. A mimo to wszystko, przyznać musimy, oddanie roli przeszło wszelkie oczekiwania, jakie mogliśmy żywić w duchu najwyższego talentu, artystki usposobionym. Całość roli wypadła lepiej aniżeli przypuszczać mogli. Talent wielki, wsparty pracą nadzwyczają widać usilną, pokonał trudności, jakie nasuwały się w pierwszych dwóch aktach, a przejęcie się, z jakiem artystka grała, kazało zapomnieć o brakach charakterystyki zewnętrznej.

Zaś już w całej pełni zdumienie wywołane zostało w dalszej części roli, kiedy Gilberta przechodzi w nuty dramatyczne. Scena z siostrą, Ludwiką, w akcie trzecim, cały akt czwarty i ostateczne sceny zgonu wywarły rzetelne wrażenie. W oczach wielu słuchaczek a i słuchaczów błyszczały łzy i to jest tryumfem artystki, która w ogóle publiczność naszą dziwnie jakoś oziębłą do sceny, chwyciła za serce.

Po trzecim akcie podano pannie Marcello, wśród ciągłych wywoływań, kosz z kwiatami.

Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. *R. P.*

* **„Przegląd sądowy i administracyjny"** wychodzący we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tilla zawiera w 6 zeszycie: 1. Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dr. Stanisława Głąbińskiego (c. d.). — 2. Ustawodawstwo Sejmu krajowego 1887 do 1889, przez prof. dr. St. Starzyńskiego (c. d.) — 3. Zapiski literackie: System des oesterr. allg. Privatrechtes (Grundriss und Ausführungen) von Dr. Josef Krainz. Aus dessen Nachlass herausgegeben und redigirt von Prof. Dr. L. Pfaff. II. Bd. (przez dr. E. Tilla). — Dr. Moritz von Stubenrauch. Commentar zum allg. oesterr. bürg. Gesetzbuche, 6 Auflage nach dem gegenwärtigen Stande der Gesetzgebung, der Rechtsprechung und der Literatur neu bearbeitet von Dr. Max Schuster von Bonnott und Dr. Karl Schreiber unter Mitwirkung von Demeter Ritter von Merstens (przez E. Tilla). — 4. Praktyka cywilno-sądowa. — 5. Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. — 6. Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. — 7. Kronika: Towarzystwo prawnicze we Lwowie. — 8. Wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 26 maja do 3 czerwca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Olchowcu ob. dw. Wołkowcach ad Dźwinogród (powiat borszczowski); Podlipiu (p. dąbrowski); Rozpuciu, Leszczawie górnej (dobromilski); Świątkowie wielkiej (p. jasielski); Dębinie ad Ohladów (p. kamionecki); Ropiance (p. krośnieński); Przesławiu miejscie (p. mielecki); Małcowie (pow. myślenicki); Podegrodziu, Niszkowej, Chochorowicach (pow. nowosądecki); Wojnilowie, Majdanie lipowieckim (p. przemyślański); Woli bobrowskiej ad Bobrowa, Pustkowie, Nagawczynie (p. ropczycki); Golańce (p. tarnowski).

Nosacizna u koni: w Hołowczyńcach (p. załeszczycki).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Borysławce, Kuźminie (p. dobromilski); Bednarce (p. gorlicki); Spornem ad Korczyna (p. krośnieński); Lubieniu (p. myślenicki); Mochnaczce wyżnej i niżnej, Kotowie (p. nowosądecki); Kamieniu, Cholewianej górze, Narcie nowym (powiat niski).

Nosacizna u koni: w Małcu, Borusowej (pow. dąbrowski); Tamanowicach, Tułkowicach, Rudnikach (pow. mościski); Mielnowcu (p. turczański).

Róża wąglikowa: w Kostkowie ad Nielipkowice (p. jarosławski).

Otręt: w Brzeżcu, Chłopach (pow. rudecki); Torówce (pow. skałacki); Baranowie (p. tarnobrzeski).

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24 do 31 maja bez opłaty akcyzowej. — Pszenica 7.20 do 7·55, żyto 5·90 do 6·10, jęczmień browarny 5·90 do 6·25, pastewny 4·60 do 5·—, owies 7·10 do 7·40, hreczka 6·35 do 7·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75 do 6·—, nowa 5·25 do 5·50, groch do gotowania 7·50 do 8·—, pastewny 5·75 do 6·—, fasola 0·— do —·—, bobik 0·00 do 0·—, wyka 5·50 do 6·—, koniczyna 20·— do 30·—, anyż rosyjski 22·— do 24·—, anyż płaski 19·— do 22·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 10·50 do 11, na termin —·— do —·—, rzepak na jesień 10·80 do 11.—, lnianka 7·75 do 8·—, nasienie lniane 10.— do 10.50, chmiel na jesień 72·— do 98·—, nafta zwykła 15·— do —·—, salonowa 16·— do 17·—, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·25 do 46·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 10 czerwca.

W miarę zbliżania się pory zbiorów, optymistyczne początkowo zapatrywania co do prawdopodobnego ich rezultatu poczynają się zmieniać, a o ile przedtem świetny stan urodzajów miał usprawiedliwiać zniżkę, jaka nastąpiła, o tyle teraz niepomyślne sprawozdania wywołały wzmocnienie tendencji, oddziałując korzystnie na ustalenie się cen.

W obec tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w stałem usposobieniu, a chociaż dla braku odbiorców odbyt był dość ograniczony, to jednak ceny stałe się trzymają, a nawet od ostatniego targu okazują się pewne różnice na korzyść sprzedających. Owies w skutek znacznej haussy, jaką wywołano na giełdzie wiedeńskiej, doznał i tutaj znacznej zwyżki.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9· ; za czerwoną od 8·60 do 9·—; za żółtą od 8·50 do 9·—; za żyto od 7·25 do 7·75; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50; na paszę od 5·50 do 6·—; za owies od 8·— do 8·70; rzepak nowy od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 4228 sztuk opasowego i 1356 sztuk chudego. — Razem 5585 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 1120 sztuk opasowych i 456 sztuk chudych; z Bukowiny 103 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 735 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 242 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był słaby. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem spadłyprzeciętnie o 1 zł. Nie sprzedano 93 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—55 zł. — ct., za towar przedni po 56—57 zł. — ct.; wyjątkowo po — — zł.; węgierskie woły opasowe po 49—55, za towar przedni po 56—58, wyjątkowo 59 zł. — ct. do 60 zł.; z innych krajów koronnych po 50—56, za towar przedni po 57—59 zł.; wyjątkowo 60 do 62.—; krowy po 22—27; stadniki po 19—32; bawoły po 16—30 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 16—115 zł. za sztukę.

Wiedeń 9 czerwca.

(*Z*) Paryska zwyżka stanowczo wzięła dziś przewagę nad ospałością i dążeniem ku zniżce berlińskiego targu. Rozwinęła się przeto na naszym parkiecie tendencja zwyżkowa przeważnie w efektach przez paryską giełdę protegowanych, a znaczne, w skutek amerykańskiego Silver-bilu, podrożenie srebra wywołało podniesienie się kursu wszystkich efektów w srebrze oprocentowanych. W szeregu tych papierów szła przodem wspólna srebrna renta, tak iż różnica kursowa między nią a papierową wspólną wzrosła do $1^1/_4$ procentu, co już od lat kilku nigdy nie wydarzało się.

Z południa ogarnęła haussa dalsze kręgi, przeniosła się na targ papierów bankowych i kolejowych, zaś, na wiadomość o zupełnem ustaniu bezrobocia w czeskich kopalniach węgla, dotknęła wreszcie zwyżka walory przemysłowe.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 306·75, **węgierskie** 343·50, **Anglobanki** 155·90, **Uniony** 245·75, **Bankvereiny** 121·10, **Länderbanki** 236·50, **Ludwiki** 198·50, **Czerniowieckie** 232·50, **Renta papierowa** 89·10, **srebrna** 90·35, **austrjacka złota** 109·50, **papierowa** 101·30, **węgierska złota** 103·95, **papierowa** 99·80. **Ruble** $1·34^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 11 czerwca. Obrady komisji wojskowej delegacji węgierskiej nad kredytem na cele przyborów wojennych.

Po przemowie ministra wojny barona Bauera, zabrał głos referent Rokovsky i zrobił zarzut, iż nadzwyczajne żądania ministerstwa wojny wzrastają ciągle, i niezawodnie w przyszłym roku dojdą do sumy 21 miljonów, nie biorąc już w rachubę podwyższenia stanu wojska na stopie pokoju, o czem minister sam wspomniał. Delegacje powinny zażądać od administracji wojskowej, aby temu ciągłemu zwiększaniu się wydatków na cele wojenne już raz jakiś kres położyła. Zanadto wielkie wymagania wcale się nie przyczynią do utrzymania pokoju, owszem zniweczą tylko materjalną siłę ludów, które będąc materjalnie ubezwładnionemi, nigdy z żadnej walki zwycięzko wyjść nie będą mogły. W końcu swej mowy wreszcie wyraża mówca życzenie, aby umiarkowano nieco żądanie wydatków na wojenne cele i aby nowe żądanie w każdym razie jaśniej i dokładniej uzasadniono, niż to dotąd miało miejsce.

Del. Wahrmann zaznacza, iż preliminarz *implicite* zawiera ogromnie zwiększone wymagania, których konieczność nie została jednak niezbicie umotywowaną, a nawet ministrowie finansów i handlu, stojąc na stanowisku finansowem i gospodarczem, mogą uważać te ciągle zwrastające żądania na cele wojenne, za bardzo niebezpieczne. Del. Beöthy znajduje preliminarz wojenny za nieodpowiedni pod każdym względem, umotywowanie jego jest niedostatecznem, zaznacza dalej, iż początkowo preliminowano na nowe karabiny tylko 35 miljonów.

Do dziś jednak wydano na nie już 39 miljonów, a zrobiono jeszcze nadzieję zażądania dalszych 5 miljonów i oświadczono, że niemożebnem jest zatrzymać do użycia wojennego 11 milimetrowych karabinów.

Hegedüs zaznacza, że z kredytów na uzbrojenie powstały liczne stałe podwyższenia wydatków, a wiele z nich przeszło z budżetu nadzwyczajnego bo budżetu zwykłego, a właśnie w sprawie kredytów na budowle forteczne nie jasnem jest stanowisko p. ministra wojny.

Pulszky przemawia za udzieleniem kredytów, uzasadniając ich potrzebę względami politycznemi.

Hollan główną wagę kładzie na odpowiednie postępom technicznym uzbrojenie twierdz i zgadza się z zarządzeniami władzy wojskowej.

Bolgar oświadcza, że podwyższenie stopy pokojowej armji, jako połączone z wielu niekorzyściami ekonomicznemi, można uważać za uzasadnione tylko w wypadkach najkonieczniejszej tego potrzeby.

Minister wojny odpierał zarzuty przeciw niejasności budżetu i zauważał, że w czasie fabrykacji 10 milimetrowych karabinów nie mógł przewidzieć, iż kwestja karabinów o małym kalibrze tak prędko zostanie rozstrzygniętą, tak, jak dziś tego przewidzieć nie można, jakie nowe zmiany okażą się potrzebnemi niebawem w obec olbrzymich postępów w wyrobie broni.

Co do fortec, jak w ogóle co do uzbrojenia armji stać należy zawsze na stanowisku, iż nie wolno nam pozostawać w tyle za innemi państwami.

Minister broni wyrobu bezdymnego prochu, który wyrabiać zamyśla w dwóch prywatnych fabrykach, jednej w Preszburgu, a drugiej w Wiener-Neustadt, a nadto w jednej umyślnie na ten cel urządzonej fabryce rządowej, gdyż nie byłoby uzasadnionem powierzać wyrób bezdymnego prochu wyłącznie prywatnym przedsiębiorstwom. Następnie uzasadniał p. minister wojny zalety prochu bezdymnego, a na dowód tego ofiaruje się zarządzić próby strzelnicze z prochem bezdymnym w obecności delegatów.

Odpowiednie przekształcenie karabinów będzie łatwe, a koszta tej przeróbki wynosić będą 1 guldena od karabina. Koszta wyrobienia prochu bezdymnego są mniej więcej sześć razy większe aniżeli prochu czarnego, ze względu jednak, że do naboju potrzeba będzie mniejszej ilości prochu bezdymnego, przeto będzie nabój nowy tylko pięć razy droższy od dzisiejszego. W końcu dał minister wyjaśnienia co do robót w twierdzach galicyjskich i oświadczył, że ponieważ nie przedłożono delegacjom pisemnego umotywowania tych żądań, przeto on gotów jest dać wszelkie żądane ustne wyjaśnienia.

Preliminarz w ogólności przyjęto. Jutro przed południem odbędzie się debata szczegółowa.

Budapeszt 11 czerwca. Komisja budżetowa austro-węgierskiej delegacji obradowała nad budżetem marynarki. Komendant marynarki baron Sterneck oświadczył, iż przy końcu r. 1890, a na na początku 1891 r. dwa wojenne okręty austro-węgierskie po za granicami morza Śródziemnego będą mogły żeglować. Następnie wielka eskadra wojenna uda się w podróż i zwiedzi ważniejsze zatoki na morzu Śródziemnem, we Francji, Anglji, Hollandji, Danji i dojdzie aż do Kilonji (Kiel). W zatokach krajowych utrzymywane będą ciągle większe flotylle łodzi torpedowych, w celu wyćwiczenia personalu ich w służbie. Większych ćwiczeń, ze względu na skąpe środki dotacyjne, wykonywać niepodobna. Po przemówieniu tem budżet marynarki przyjęto bez zmiany. Referent Reinelt i del. br. Chlumecky skonstatowali z zadowoleniem rzadką jasność i dokładność budżetu marynarki, który w żądaniach funduszów na swe potrzeby uwzględnia bardzo stosunki finansowe monarchji.

Peszt 11 czerwca. Posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacji zagaił del. Falk oświadczeniem, że węgierska delegacja radośnie wtóruje uznaniu hołdu, wyrażonemu przez hr. Kalnoky'ego dla osoby cesarza Niemiec. Mówca wspomina dalej gorąco o stanowisku Włoch w potrójnem przymierzu i stawia zapytanie, czy stosunek Anglji do trójprzymierza nie jest innym jak reszty mocarstw, a następnie, czy hr. Kalnoky porobił już kroki, lub czy je zrobić zamierza, ku uznaniu księcia bułgarskiego. Mowę swoją zakończył Falk wyrażeniem zaufania dla polityki hr. Kalnoky'ego.

Budapeszt 11 czerwca. Komisja budżetowa delegacji węgierskiej przyjęła bez zmiany przedłożenia wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału obrachunkowego, a pozostawiła na razie w zawieszeniu rubrykę „dochody z ceł".

W komisji wojskowej delegacji węgierskiej oświadczył minister wojny na odnośne zapytanie, że trzecia akademia wojskowa wtedy zostanie utworzoną, jeżeli będzie rzeczą pewną, że 400 wychowańców zgłosi się o przyjęcie do niej.

Komisja dla marynarki (delegacji węgierskiej) przyjęto bez zmiany budżet marynarki.

Bukareszt 11 czerwca. Izba uchwaliła kredaty na militarne wyekwipowanie kolei, tudzież na budowę militarnych kolei łączących.

Książę Gagarin przybył do Bukaresztu.

Peszt 11 czerwca. Izba panów Sejmu węgierskiego odroczyła się do pierwszego października.

Poczdam 11 czerwca. Włoski następca tronu złożył palmowy wieniec ubrany różami na grobie cesarza Fryderyka.

Berlin 11 czerwca. *Reichsanzeiger* wypowiada mniemanie, że odrzucenie przez centrum ustawy o funduszach Kościoła katolickiego nie zakłóci spokoju. Odrzucenie tej ustawy jest zdaniem tego urzędowego dziennika tylko echem tych nieporozumień, jakie istniały dawniej między państwem a Kościołem katolickim.

Sofja 11 czerwca. Mowa tronowa Cesarza i *exposé* hr. Kalnoky'ego wywołały w urzędowych bułgarskich kołach jak najlepsze wrażenie.

Książę Ferdynand i Stambułów powrócili dzisiaj.

Paryż 11 czerwca. Posiedzenie izby posłów. Odpowiadając na interpelację, przedstawił Ribot warunki, pod jakiemi zgodzi się Francja na konwersję długu egipskiego i zaznaczył, iż okkupacja Egiptu przez Anglję jest tylko czasową i że on nie wątpi, iż rząd brytański przyrzeczenie wypełni i Egipt opuści.

Francja życzy sobie żyć w jak najserdeczniejszych stosunkach z Anglją, ale nie może na to zezwolić, aby Anglicy w Egipcie na stałe osiedli.

Paryż 11 czerwca. *Journal des Débats* pisze, że ustęp mowy hr. Kalnoky'ego co do Serbji nie zawierał żadnych pogróżek, lecz tylko grzeczne i dyskretne napomnienia, których ton zgodny jest z pokojowym charakterem całej mowy. *Gaulois* donosi, że malarz Munkaczy otrzymał krzyż komandorski orderu legji honorowej.

Waszyngton 11 czerwca. Izba odesłała napowrót do senatu przedłożenie o wybijaniu monet srebrnych, a ten przekazał je komisji finansowej.

Bruksela 11 czerwca. Przy wyborach uzupełniających do izby posłów przeszła w Gandawie lista partji klerykalnej bez zmiany. — W Verviers utracili klerykalni jeden mandat. — W Seignies, Tournai, Leodjum, Mons i Charleroi wybrani zostali kandydaci liberalni; w Alost, Andenaarden, Varenne i Hasselt wybrano napowrót klerykałów.

Liberalni zdobyli w ogóle trzy, a stracili jeden mandat.

Berlin 11 czerwca. Parlament wybrał poprzednie swe prezydjum. Na interpelację Richtera co do przymusu paszportowego w Alzacji i Lotaryngji odpowiedział kanclerz, że przymus ten był rzeczą niezbędną, a miał oprócz innych także i ten cel, żeby szybciej przeprowadzić germanizację krajów zabranych.

Zdaniem kanclerza przymus ten będzie istniał jeszcze długie lata. Nie można bowiem na to zezwolić, aby członkowie francuskiej armji zakładali sobie rewiry do polowania na tych terytorjach nadgranicznych, które w razie wojny staną się polem zapasów wojennych. Przymus paszportowy przynosi bardzo dobre owoce, a jego cała pożyteczność okaże się dopiero wtedy, gdy długo obowiązywać będzie. W stosunkach Francji do Niemiec nastąpiło teraz znaczne polepszenie i kanclerz ubolewałby bardzo, gdyby znowu zaciągnęło się chmurami niebo franko-niemieckie. W żadnym kraju międzynarodowe stosunki nie są tak trudne, zaognione, nie wymagają takiej ostrożności, jak w Niemczech. Owóż w obec tego interpelacje takie, jak wniesiona przez p. Richtera, nie są stawiane w interesie Niemiec. Jeżeli w Alzacji i Lotaryngji odżyją nowe illuzje, obudzą się nowe nadzieje, to niech odpowiedzialność za nie przyjmie na siebie p. interpelant.

Londyn 11 czerwca. W izbie wyższej oświadczył lord Ramsay przy debacie nad sprawozdaniem komisji dla opracowania systemu robotniczego, że każdy Anglik z prawdziwem zadowolnieniem powiedzieć może, iż Anglja przez swe ustawy o fabrykach i warsztatach była w pieczołowitości nad robotnikami przewódzcą cywilizowanego świata; gdyby jednak Anglja chciała jeszcze bardziej zniżyć czas pracy dziennej mężczyzn, kobiet i dzieci, to mogłaby się narazić na niebezpieczeństwo, iż handel uciekłby od brzegów angielskich.

Paryż 11 czerwca. Z 15.000 robotników górniczych w Saint-Etienne bastuje 5.000, w Lyonie zaś bastują od wczoraj robotnicy przy fabryce gazu.

Izba przyjęła cło od zagranicznej **melassy.**

Nadesłane.

Kochawina 6 czerwca. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 8 maja.

X. K. ze Lwowa dalszą wkładkę uczynionego wotum za wyratowanie z ciężkiej słabości zł. 10 (i n. m. św.), Mogielnicka z Mikuliniec za odnalezienie zguby i opiekę 2, Malwina Badner o zdrowie 1, Emilja M. z Hnidowa o spełnienie życzeń 0·50, E. S. o błog. dla domu 0·50, A. F. z Komarowa 1, K. J. Z. ze Siemianówki o zdrowie 2, M. Kołomaźnik z Krakowa o zdrowie dla siostry 2, Grabowiecka o opiekę i pociechę w smutku 1, C. G. ze Stanisławowa dziękując Matce B. za uzdrowienie dziecka z bardzo niebezpiecznej słabości 2, Rozalja Prunkuł 50 zł., D. Z. z Trybuchowiec 2·50, hr. Russocka ze Lwowa 10, Trzecieska z Dynowa o zdrowie 2 (i n. m. św.), Miecio i Tadzio z Łanczyna o powodzenie w naukach 0·50, L. H. z Przemyśla o zdrowie i pomoc w różnych kłopotach 5, N. N. 4 (i n. m. św.), Józefa Z. ze Lwowa o zdrowie i odwrócenie nieszczęścia 1, E. Pokiniak z Jasienowa 10, Kulczycka z Duninowa dziękując Matce Najśw. za Jej łaskę 1·50, K. L. i G. M. dziękując Matce B. za opiekę w nieszczęściu 2, Zofja T. ze Stryja o przywrócenie zdrowia 1, dr. Szpunar adwokat krajowy w Łańcucie o zdrowie 3 (i n. m. św.), Makowiecki z Brzeżan dziękując za doznaną łaskę 2, H. S. z Buska o zdrowie 1, A. T-z. ze Lwowa 5, Gw. ze Lwowa stosownie do uczynionego ślubu z podziękowaniem za zdrowie dziecka 1, Pociej z Drohowyża 1, Pietrzycki ze Lwowa za otrzymane łaski 1, Słuchacze IV roku św. Teologji we Lwowie, o uproszenie łaski Bożej do godnego przygotowania się do św. stanu kapłańskiego 8 (i n. m. św.), Ks. Józef Kominek prosząc M. B. kochaw. o rychłe wyzdrowienie z niemocy duchowej 2, Piasecki 1 (i n. m. św.), M. K. z Jakubówki z podziękowaniem za wysłuchanie modlitw 2, Brochowska z Biłki król. z wdzięcznem sercem o wysłuchanie gorącej mej prośby 15 (i n. m. św.), L. E. z Toporowa o zdrowie dla rodziny 1, J. G. z Gwoździca za łaskę 2, Ciszewska z Niepołomic o zdrowie 1
(775 1—1) (Dok. nast.)

Przyjechali do Lwowa
11 czerwca 1890.

HOTEL GEORGA. H. Zagórska i M. hr. Ledochowska z Podola ros. Z. Cielecka z Byczkowiec. F. Kozłowski z Lippy. J. Roztworowski z Krakowa. H. Szeliski z Kamborni. E. i K. hr. Bawerowscy z Kopeczyniec. A. Aulich z Lackiego. J. Łukasiewicz z Żelazowy. L, Kriser z Wygody. O. Siewczyński z Bremy. G. Reitter z Cieszyna. R. Markowski z Żywca. J. Horniker z Krakowa. J. Ringelheim z Krakowa.

Z zbożowych targów.

11 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	7.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.5	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Tendencja ciągle zniżkowa. Ceny tylko nominalne. Zastój w handlu na całej linii.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	305 35	Węg. kolej półn. wschodn.	198 50
Alpiny	101 25	Wiedeńskie łosy kom.	147 50
Kredyty węg.	342 75	Akcje tyton.	125 —
Anglobanki	156 50	Gal.obl. indem.	104 75
Uniony	246.25	Elbethale	231.50
Ludwiki	198 —	Länderbanki	235 40
Nordbany	276.50	Renta zł. węg.	103·65
Lombardy	140.65	Bankvereiny	122 30
Losy tureckie	38 60	Renta węg. pap.	99 80
Staatsbahny	228 25	Ruble	135.—
Czerniowieckie	232 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 11 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w, a.	197 —	200 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232 50	235 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	106 85	107 55
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95 50	96 20
„ „ „ $4^1/_2$% „ „ „ 52 l.	100 15	100 85
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 10	104 80
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	100 75	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	98 20	98 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 30	93 —
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9.30	9 36—
Pólimperjał rosyjski	9.65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42—
„ „ papierowy	$1.34^1/_2$	$1\ 35^1/_2$
100 marek niemieckich	57.15	57.65

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

10)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Kryżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia czerwcowego, upał straszny panował nad miastem, ruch jednak kupujących i sprzedających równie był żywym jak zawsze, a karczmy i oberże w istnem znajdowały się oblężeniu.

— Ależ szalone gorąco! nie prawdaż Maggie?— pytał wysoki, tęgi furman siedzący obok córki, wymijając równocześnie zręcznie wózkiem wśród nagromadzonej ludności. Do dnia jeszcze posłał on tu bydło na sprzedaż, a teraz jechał tylko dowiedzieć się, jakie też osiągnięto ceny.

— Szalony upał — powtórzył, nie czekając na odpowiedź i ocierając czoło dużą chustką jedwabną. — Przypuszczam, że i w Afryce nie mieliście większego, co?

— Och, nie ojcze — zaśmiała się Magdalena Westlake serdecznie. — Tam upały o wiele bywają silniejsze; tu oddychać przynajmniej można.

— Dziwię się, żeś nie została żywcem upieczona. No, ale też mam nadzieję, iż nie wybierasz się tam więcej?

— Ani tam, ani nigdzie — zapewniła z uśmiechem. — Wtedy mama jeszcze żyła, dziś obowiązek w domu mi być nakazuje.

— Bardzo słusznie, moje dziecko, bardzo słusznie. Zresztą wkrótce już, wiesz o tem, Maggie, wkrótce...

— Niedorzeczność, ojcze; — przerwała, zarumieniona silnie. — Liczę przecież lat dwadzieścia ośm, i nie jestem zbyt piękną. Zresztą nie mam zamiaru opuszczać cię wcale.

— Ta, ta, ta, wszystkie tak samo mówicie — żartował stary farmer. — Możesz przecież iść za mąż i nie opuszczać mnie, a co do twego wieku, cóż-to, myślisz, że dwadzieścia ośm lat, to już taka wygórowana cyfra? Nieraz kobiety wychodzą w czterdziestym ósmym roku i są szczęśliwsze od dziewcząt, którym wiążą stułą ręce, zaczem życie poznać zdołały. Zresztą, jesteś przystojna; nie ja jeden, lecz cały świat ładną cię znajduje, a to dużo znaczy.

— Dobrze, ojczulku, niech i tak będzie — przyznała wesoło. — Mam nadzieję, iż komplement, od ciebie usłyszany, w zarozumiałość mnie nie wbije.

W tejże chwili stanęli na rynku, gdzie piękna Madzia pozostawiwszy ojcu troskę o wystawione na sprzedaż bydło, sama za kobiecemi udała się sprawunkami. Po wstążeczkach i innych przyborach stroju, przyszła kolej na elegancką aptekę pana Marka Barnaya.

Ufryzowany, upomadowany, z odrzuconemi romantycznie włosami i węzłem fantastycznym na szyi, — „chemik farmaceuta“ stał właśnie za kantorem i, zadowolniony z siebie, z tajemniczą miną znawcy przyrządzał jakąś miksturę. Na widok ukazującej się na progu Magdaleny, szeroko jego usta rozjaśnił uśmiech szczerego zadowolnienia.

A to miła niespodzianka! — zawołał, porzuciwszy uczone zadanie wyciągając ku niej rękę uprzejmie. — Cóż za szczęśliwa gwiazda przywiodła cię do nas miss Westlake?

— Wiesz pan przecież, że przyjeżdżam tu dosyć często z ojcem — zaśmiała się swobodnie. — Dziś potrzebowałam kilka drobnych sprawunków, między innemi i od pana; oto prozaiczny powód mego przybycia.

Magdalena niezupełnie była szczerą. Inne wszakże przyczyny wolała zachować dla siebie.

— W każdym razie, dawno już nie widzieliśmy pani w miasteczku — zapewnił „chemik-farmaceuta“, opierając się o kantor i słowa swe wymownem stwierdzając westchnieniem. — Mnie przynajmniej czas ten wiekiem się wydał.

— Byłam tu przed dwoma tygodniami zaledwie — zauważyła dziewczyna rumieniąc się pod wrażeniem zbyt przejrzystego komplementu.

— Ach, bieg czasu zależnym jest od naszych uczuć: to płynie jak na skrzydłach, to żółwim znów wlecze się krokiem. Niepotrzebnie pytałbym cię pewno, co słychać na wsi. miss Westlake? co prawda bowiem, strony te niezbyt obfitują w nowiny.

— O ostatniej zmianie w okolicy wiesz pan pewno, równie jak ja dobrze.

— Chcesz pani może powiedzieć, że pułkownik Castelnau wrócił do Templemore i — dziwo! wraz ze swą żoną tym razem. Od dwóch lat, to jest odkąd mylady zmartwychwstała cudownie z głębin morskich, nie spędzili podobno nawet kilkunastu dni razem.

— I ja tak słyszałam. Trzeba przyznać, że smutne to położenie; tem więcej, iż, przyjmując ją napowrót do domu, mąż musiał wierzyć chyba w jej poprawę

— No, szczerze mówiąc, niezbyt on pracował nad zmienieniem dawnego stosunku; w tydzień bowiem po zainstalowaniu się żony w Witehall-Garden, zupełnie Anglię opuścił. Wiesz pani, iż nie lubię obmawiać kobiet, tu jednak musi wina po jej leżeć stronie, bo podczas gdy pułkownik ogólnie jest lubiony, o mylady wszyscy w nieżyczliwy wyrażają się sposób. Była tu raz w sklepie i odrazu istne zrobiła piekło; nie jej się nie podobało, niczem zadowolnić jej nie mogłem. Przytem jeszcze...

Otworzenie drzwi przerwało mu dalsze słowa. Barnays poskoczył naprzeciw kupującemu, zadowolniwszy zaś jego życzenia, zwrócił się ponownie do pięknej dziewczyny.

— Przytem jeszcze — poddała mu myśl dawna — co chciałeś pan dalej powiedzieć?

— Że, o ile mi się zdaje, Castelnau zawiązał czulszy jakiś stosunek z ową piękną szarytką, siostrą Vilną? Co prawda, śliczna była — przyznał Marek w sposób usprawiedliwiający.

— Być może, iż jest w tem część racji — potwierdziła Magdalena. — O takich rzeczach jednak nie należy mówić w małem miasteczku, gdyż mogą dać pochop do przykrych i krzywdzących plotek.

— Wspominam też o tem przed panią tylko, miss Westlake— usprawiedliwiał się aptekarz. — Zresztą pułkownik był zupełnie w swojem prawie, kochając się bowiem w siostrze Vilnie, uchodził za wdowca i myślał, iż żona jego utonęła oddawna.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak